

Partia ludzi takich jak my

Polacy o polityce, politykach i najważniejszych
problemach społecznych

Opracowali
Marcin Głowacki, Kacper Leśniewicz, Marcin Waszak

Znak jakości przyznany CBOS przez
Organizację Firm Badania Opinii i Rynku



Wyróżniająca Jakość Badań

Fundacja Centrum Badania Opinii Społecznej
ul. Świętojerska 5/7, 00-236 Warszawa
e-mail: sekretariat@cbos.pl; info@cbos.pl
<http://www.cbos.pl>
(48 22) 629 35 69

W skrócie

- Wśród rozmówców popularnością cieszą się postulaty stawiające na mocną obronę interesów narodowych w relacjach z Unią Europejską oraz na krajową politykę, która priorytetowo traktuje polskich obywateli, a nie cudzoziemców – zwłaszcza Ukraińców. Polki i Polacy oczekują, że nie będą musieli konkurować z migrantami o dostęp do opieki zdrowotnej i mieszkań oraz nie będą w równym stopniu dzielić się z nimi transferami socjalnymi.
- Badani przychylnie patrzą na programy wsparcia słabszych grup społecznych (chorych, dzieci, osób starszych), jeżeli dotyczą Polaków. Nie postrzegają migrantów jako wymagających podobnej pomocy. Mają poczucie, że Ukraińcy nadużywają swoich praw w Polsce.
- Symbolem niewydolności państwa i nierówności społecznych pozostaje system opieki zdrowotnej. Badanych rażą wieloletnie kolejki do specjalistów (m.in. w psychiatrii dziecięcej) i opłaty za usługi medyczne.
- Według rozmówców tradycyjne media utraciły wiarygodność. Badani wykazują wyraźną skłonność do budowania narracji przeciwstawnych do tych, które są powielane w oficjalnych kanałach informacyjnych.
- Rozmówcy są zmęczeni polaryzacją społeczeństwa i „wojną polsko-polską”. Mają przesyt negatywnych emocji w przekazach medialnych i politycznych, opartych na strachu, złości i wrogości. Prowadzi to do zachowań polegających na celowym unikaniu wiadomości. Ten efekt potęgują jeszcze powtarzane w mediach relacje z wojny w Ukrainie.
- Badani pozostają bardzo krytyczni i nieufni wobec klasy politycznej. Postrzegają politykę jako sferę zakłamania i zaniku wartości, która daje korzyści przede wszystkim politykom. Krytyka przenosi się też na inne uprzywilejowane grupy, które – zdaniem badanych – wyzyskują państwo, w szczególności lekarzy.
- Pytani chcą polityków sprawczych i autentycznych, którzy biorą pod uwagę opinię społeczną. W ich wypowiedziach słychać tęsknotę za prawdziwymi liderami, którzy zachowują kontakt z wyborcami i nie zasłaniają się przywilejami władzy.

SPIS TREŚCI

Informacja o badaniu	1
Wiedza o polityce.....	2
Jaka jest, skąd płynie?.....	2
Źródła wiedzy i informacji o polityce	4
Komu ufamy?.....	8
Obszary zainteresowania polityką	9
Reakcje na „osaczenie” polityką.....	9
Kierunki zainteresowania treściami politycznymi	11
Zdarzenia zakorzenione w świadomości badanych.....	13
To, co w polityce nieciekawe i odrzucające	14
„Dobra” i „zła” polityka	15
Podążanie za opinią społeczną.....	16
Po pierwsze – interes Polaków	18
Utylitarny stosunek do polityki	19
Polityka blisko zwykłego człowieka	20
Postrzeganie polityków – kim są, jacy to ludzie?	21
Społeczne wyobrażenia o „dobrych” i „złych” politykach	24
Dla polityków jesteśmy jak ten „plebs”	24
Politycy powinni słuchać „ludu”	25
Strach i poczucie zagrożenia już nie wystarczą	26
Performowanie zwyczajności	26
Problemy, którymi powinna zająć się nowa partia polityczna	27
Czerwony alert w publicznym systemie zdrowia – elity się wyleczą, zwykły obywatel czeka w kolejce i płaci	27
System ochrony zdrowia jako świadectwo niewydolności państwa	28
Politycy mają swoich lekarzy	30
Czas gościnności dobiega końca, Ukraińcy nie mogą dłużej „wpychać się” do naszej kolejki.....	30
Chcemy dzieci, ale nie mamy gdzie mieszkać.....	33

Informacja o badaniu

Badanie „Polityka i politycy”¹ zostało zrealizowane w trzech miejscach: w województwie warmińsko-mazurskim (mieszkańcy powiatu ełckiego), województwie mazowieckim (mieszkańcy dzielnicy Wilanów w Warszawie) oraz województwie lubelskim (mieszkańcy powiatu chełmskiego). W każdej z trzech lokalizacji przeprowadzono dyskusje w dwóch grupach, z których jedna składała się z samych kobiet, a druga – z samych mężczyzn. Uczestnikami badania były osoby w średnim wieku (35–55 lat), które deklarowały co najmniej średni poziom zainteresowania polityką.

Dwie z trzech miejscowości zostały wybrane do badania ze względu na relatywnie niską w skali kraju frekwencję wyborczą w wyborach do Sejmu w 2023 roku. Poziom frekwencji odnotowany w powiatach chełmskim (62,49%) i ełckim (63,28%) był jednym z najniższych w kraju. Ełk i Chełm, gdzie odbyły się wywiady, to średnie miasta o zbliżonej liczbie mieszkańców (55 000 – 60 000), leżące we wschodniej Polsce, o której czasem potocznie mówi się „Polska B”. W obu grupach ełckich oraz kobiecej chełmskiej rozmawialiśmy z osobami, które nie brały udziału w wyborach do parlamentu w 2023 roku i w pierwszej turze wyborów prezydenckich w 2025 roku. Do badania zostali dodatkowo wybrani mieszkańcy warszawskiej dzielnicy Wilanów, gdzie wystąpiła najwyższa frekwencja w wyborach do Sejmu w 2023 roku (90,88%). W męskiej grupie chełmskiej oraz obu grupach warszawskich rozmawialiśmy z aktywnymi wyborcami, którzy głosowali w wyborach do parlamentu w 2023 roku i w pierwszej turze wyborów prezydenckich w 2025 roku.

¹ Badanie „Polityka i politycy” zostało zrealizowane metodą zogniskowanych wywiadów grupowych (FGI) w dniach: 22 kwietnia 2026 roku w Ełku, 23 kwietnia 2026 roku w Warszawie oraz 28 kwietnia 2026 roku w Chełmie. W każdej z tych lokalizacji odbyły się dwie sesje dyskusyjne z udziałem 6–8 osób w wieku od 35 do 55 lat, osobno kobiet i mężczyzn. Cel badania: stworzenie lub wskazanie pożądanego przez wyborców „projektu politycznego”; zaplanowanie nowego ugrupowania politycznego albo nowej konfiguracji sceny politycznej, która będzie dostarczała obywatelom satysfakcji, płynącej ze skutecznego rozwiązywania ich problemów oraz zaspokajania ich potrzeb.

Wiedza o polityce

Jaka jest, skąd płynie?

Z dyskusji wyłania się obraz polskiej polityki jako sfery chaosu i braku jasnych reguł. Takie zwykle są pierwsze reakcje na propozycję, aby rozmowa dotyczyła polityki. Wynika to zapewne z natury naszego zainteresowania polityką i wiedzy, jaką o niej mamy. To zainteresowanie jest zwykle okazjonalne i niesystematyczne, a wiedza – powierzchowna, nieuporządkowana i oparta raczej na wrażeniach niż na faktach. Osoby ze świata polityki często bywają podejrzewane o to, że w sytuacjach innych niż wyborcze starają się raczej unikać kontaktu ze zwykłymi ludźmi. W wypowiedziach dyskutantów można ponadto dostrzec przekonanie, że politycy nie zawsze zasługują na wysoki status, jaki przypisują im media, a także na zainteresowanie, jakie im poświęcają.

Chaos to nie tylko nieład, ale także sfera, w której nie obowiązują zasady, reguły działania i oceny podejmowanych działań.

Ludzie na ogół nie zastanawiają się nad tym, skąd pochodzi ich wiedza o polityce. Polityka jest nie tyle przedmiotem naszego codziennego zainteresowania, ile raczej rzeczywistością, która wypełnia nasze codzienne życie przez fakt swojej nieustannej obecności w mediach.

Wiedzy o polityce nie szuka się więc i nie zdobywa. Ona sama do nas przychodzi, otacza nas tak, jak polityka nas otacza. To rzeczywistość, w której jesteśmy zanurzeni i która stanowi ważny składnik naszego komunikacyjnego otoczenia.

W opinii pań uczestniczących w dyskusji, która odbyła się w Chełmie, polityka to „niezły cyrk”. Jest w tym określeniu i poczucie dystansu wobec świata polityki, i wyraźna dezaprobata wobec tego świata.

- *Niezły cyrk.*
 - *Z zarabianiem pieniędzy, tylko na tym im zależy. Nie liczy się człowiek, nie liczy się jednostka, potrzebujący – tylko dbają sami o siebie.*
 - *Prowadzi do konfliktów. Ludzie dzielą się na takie dwie grupy. Jak dochodzi do takich rozmów, to często jest trochę burzliwie, jak spotkają się dwie różne partie. Wtedy powstaje właśnie taki cyrk (śmiech).*
 - *Do polityki idą ludzie, którzy... według mnie i moim zdaniem potrafią idealnie kłamać i nie mają kręgosłupa moralnego.*
 - *Dla mnie to jest banda kłamców.*
 - *Jeden wielki kabaret.*
- (Chełm, kobiety)

Na ogół więc hasło „polityka” wzbudza jednoznacznie negatywne skojarzenia i emocje. Politykom dość powszechnie przypisuje się intencje dbania przede wszystkim o własne interesy, a zwłaszcza – przedkładania interesu własnego nad publiczny. „Nachapać się” – to termin, który wydaje się zarezerwowany właśnie dla osób pragnących zrobić karierę polityczną.

– *Jeżeli zdobędziesz władzę, to zmieniasz się.*
(Chełm, mężczyźni)

Język, którym rozmawia się o polityce, to język gniewu i bezradności.

Radykalnie negatywne wyobrażenie o świecie polityki i ludziach, którzy w nim funkcjonują, powtarza się we wszystkich badanych grupach: w polityce nie obowiązują ani zasady moralne, ani dekalog, ani reguły dobrego wychowania. Świat polityki kojarzy się rozmówcom z zakłamaniami, oszukiwaniem wyborców, pustymi obietnicami, pazernością i złodziejstwem. Pod tym względem politycy są postrzegani jako grupa homogeniczna, pozbawiona różnicowań ideowych czy wynikających z przynależności partyjnej.

– *Ze złodziejami.*
– *Z zakłamaniami.*
– *Ludzi w ciula robią i to wszystko.*
– *I to powiem: czy PiS czy PO, to się wymieniają.*
– *Dla mnie to są złodzieje, więc są bardzo blisko ugadani, tylko się wymieniają.*
– *Złodzieje.*
– *Afery.*
– *Te same gęby, ci sami złodzieje od lat. No teraz (...) słyhać, jak mówią, że przydałoby się wymienić rząd. No ale jak wymienić rząd?*
– *Na nowych złodziei.*
– *Na nowych złodziej, żeby ukradli jeszcze więcej?*
(Ełk, mężczyźni)

– *Ja mam poczucie, że trochę żeśmy zatracili takie podstawowe parytety. Honor, walczyliśmy o kraj, poszanowanie... to jest takie naginanie nawet konstytucji w świetle dzisiejszych trendów, takiej tolerancji. Mnie to po prostu mierzi i przeraża.*
– *Mało który kieruje się prawdziwą ideą. Żeby zostać politykiem, to jest taki ideał, żeby pomagać ludziom, żeby lepiej się im żyło. Mam wrażenie, że mało kto ma taką ideę.*
(Warszawa, kobiety)

Warto w tym kontekście odnotować swoiste *votum separatum*, jakie w kwestii motywacji stojących za pragnieniem politycznej kariery zgłosili uczestnicy grupy męskiej z Warszawy.

Ich opinia o świecie polityki jest równie krytyczna jak uczestników pozostałych grup – polityka to „układy, ściek, kłótnia...” Jednak ostatecznym celem człowieka, który pragnie być politykiem, jest **władza**. Wszystkie inne korzyści – wpływy, pieniądze, kariera – wydają się wtórne wobec niej.

- Ze ściekiem.
 - Z układami.
 - Chyba z władzą się kojarzy głównie tak naprawdę.
 - ...albo pieniądze.
 - ...i pieniądze.
 - Do polityki się idzie nie dla pieniędzy, to nie jest prawda – władza jest ważniejsza niż pieniądze...
 - Po to się idzie do polityki, żeby mieć władzę.
- (Warszawa, mężczyźni)

Źródła wiedzy i informacji o polityce

Wiedza o polityce płynie przeważnie z mediów. Główny problem z mediami polega wszakże na tym, że zawsze są one „jakieś” – albo prawicowe, albo lewicowe; albo wspierające rząd, albo – opozycję.

Pojawia się więc nieufność, zwłaszcza wobec mediów głównego nurtu. Ta z kolei przekłada się niekiedy na potrzebę poszukiwania alternatywnych źródeł informacji. Wśród osób uczestniczących w badaniu często w tej roli pojawiają się portale internetowe, platformy streamingowe albo np. Kanał Zero. Stronniczość mediów skutkuje zatem potrzebą dodatkowej aktywności, polegającej na znalezieniu potwierdzenia lub zaprzeczenia uzyskanej informacji.

- No ale teraz ciężko o taką jakby jasną, klarowną, przejrzystą informację. Bo nie wiem na Wirtualnej Polsce się coś czyta. Później na przykład na jakimś innym portalu coś innego. Onet na przykład. Później właśnie oglądamy coś na YouTube.
 - Każdy ma swój przekaz i udowodnij, że to jest prawda.
- (Warszawa, mężczyźni)

Rozmówcy wypowiadają się krytycznie zwłaszcza o **telewizji**. Główne stacje telewizyjne są uważane za stronnicze.

Przejście z informacji telewizyjnych na internetowe bywa postrzegane jako zasadnicza zmiana, która przynosi pozytywne skutki. Podcasty i serwisy streamingowe oceniane są jako znacznie bardziej wiarygodne i obiektywne niż telewizja przede wszystkim dlatego, że są źródłem niezwykle pluralistycznym, różnorodnym, dającym możliwość porównania i wyboru. Fakt, że internet często bywa traktowany jako źródło alternatywne wobec telewizji i tradycyjnych mediów, może też wynikać z tego, że jest on postrzegany jako obszar swobody, wolności. Pojawia się tu dość czytelna opozycja

między telewizją, która ma odbiorcę biernego, a internetem, ku któremu kierują się odbiorcy aktywnie poszukujący informacji i ich źródeł.

Głównym atrybutem źródła informacji o polityce jest jego **wiarygodność**. Wybór danego źródła oznacza zaufanie do niego, choć zasadniczo rozmówcy deklarują, że nie są szczególnie ufni wobec mediów. Zarówno politycy, jak dziennikarze są postrzegani jako stronnicy, zatem wiarygodność wszelkich dostępnych źródeł informacji jest ograniczona.

Jedną ze strategii poszukiwania wiarygodnych informacji jest weryfikowanie ich w różnych źródłach. Odbywa się to na ogół w ten sposób, że informacje podawane w telewizji są następnie sprawdzane w internecie. Inna opcja to weryfikowanie informacji w dwóch różnych telewizjach, o wyrażenie różnym nastawieniu do krajowej polityki, np. w TVN i TVP. Celem jest wyrobienie sobie własnej, niezależnej opinii w danej sprawie.

Pogląd, że stacje telewizyjne proponują określony punkt widzenia na politykę, wydaje się dość silnie ugruntowany. W tym kontekście TVP i inne media publiczne zasadniczo **są postrzegane jako rządowe**, prezentujące punkt widzenia aktualnej władzy.

– ... wystarczyło oglądać Wiadomości na Jedynce jeszcze trzy lata temu, przed wyborami. Przed wyborami trzy lata temu na wszystkich innych kanałach przykładowo PiS narobił gnoju, było to mówione, na Jedynce nigdy. Było to przeinaczone, że PiS zrobił coś dobrego. Jeżeli PO coś zrobiło złego, na wszystkich trzech kanałach i innych było to powiedziane, że PO zrobiło coś złego. Na Jedynce to było rozdmuchane. A teraz według mnie Wiadomości się zmieniły, bardzo się zmieniły. (...) mówią według mnie prawdę.

– Ja czasami oglądam na TVP1 Wiadomości, na TVN Wiadomości i na Fakty. I to zupełnie jest co innego. Tak, każdy swoją wizję, jak to jest. Jedynka pod rząd ma codziennie ten... To rządu telewizja.

(Ełk, mężczyźni)

Odrębną linią postępowania, która najsilniej zarysowała się w warszawskiej grupie męskiej, jest traktowanie **samych polityków** jako najlepszego źródła informacji z dziedziny polityki. Opcja ta była proponowana jako alternatywna wobec wszelkich mediów. Opinie na ten temat były spolaryzowane; część grupy odniosła się do niej entuzjastycznie (politycy są insiderami świata polityki, więc właściwie tylko im można wierzyć), część natomiast stanowczo ją odrzuciła (bo „politycy zawsze kłamią”).

– Wypowiedzi polityków, 100%. Nieważne w jakim kanale i gdzie. Czy to jest TVP, czy to jest TVP INFO, czy w likwidacji czy nie w likwidacji. Kiedyś Kurski prowadził swoją telewizję, teraz prowadzi ją ktoś inny. To nie ma znaczenia. Wypowiedzi polityków i ich wiarygodność i później to, że ludzie oddają na nich głosy. Czyli wierzą w nich. I to jest ważne. To jest dla mnie wiarygodne.

– ...Politycy są absolutnie niewiarygodni. Mówiąc jedną rzecz, zaprzeczają bardzo często sami sobie. I akurat to są... ostatnia grupa jakby, której można zdać się na zaufanie.

(Warszawa, mężczyźni)

W ślad za polaryzacją sceny politycznej następuje polaryzacja społeczeństwa i mediów. Rozmówcy nie mają trudności z identyfikacją mediów, które są obecnie prorządowe, i tych, które sprzyjają opozycji. Jest to sytuacja wygodna dla odbiorców w tym sensie, że obecnie informacja często bywa wyraźnie „oznaczona”, zwalnia odbiorcę z obowiązku zorientowania się, po której stronie politycznego konfliktu sytuuje się jej nadawca. Dzięki temu „konsument mediów” łatwo znajduje w nich potwierdzenie swoich własnych poglądów i wyborów politycznych. Przy okazji wpada też w „komunikacyjną niszę”, gdzie czuje się bezpiecznie, bo znajduje w niej jedynie osoby myślące podobnie jak on.

Z drugiej strony w sytuacji totalnego konfliktu politycznego, z jakim mamy do czynienia w Polsce, w mediach często szuka się kontrowersji, konfliktu, walki. Medialny obraz polityki istotnie „podkręca” konflikty. A odbiorcy, jak wskazują choćby wypowiedzi przytoczone poniżej, niekiedy właśnie tego w mediach szukają.

– **Czego szukacie w mediach, gazetach, internecie?**

– [tematów] kontrowersyjnych.

– Afer.

– Afer, tak.

– Zawsze kontrowersyjne. (...)

– Co dowiozą, co nie dowiozą.

– Zależy, czy ktoś na giełdzie siedzi, czy nie, bo to wtedy też ma...

– Pamiętasz, jak ten polityk, co sam wziął odpalił gaśnicę i te świece takie.

– To był Braun.

– Braun, o właśnie. Był taki polityk, no to on właśnie kontrowersyjny jest cały czas, ale chyba w Parlamencie Europejskim teraz...

– W eurokołchozie bierze pieniądze!

(Warszawa, mężczyźni)

W grupach męskich stosunkowo częściej niż w kobiecych pojawia się refleksja dotycząca źródeł obecnej sytuacji w Polsce. Mężczyźni bardziej niż kobiety skłonni są rozmawiać o historycznych fundamentach obecnego systemu politycznego, starają się rozumieć i wyjaśniać mechanizmy, które doprowadziły do obecnej sytuacji (w tym kontekście wspomniano np. o „Nocnej zmianie”, czyli odwołaniu rządu Jana Olszewskiego w roku 1992 lub o katastrofie smoleńskiej i kontrowersji wokół tej tragedii). W ten sposób uczestnicy dyskusji starają się rozumieć, wyjaśniać źródła obecnej polaryzacji, często postrzeganej jako zło. Pojawia się refleksja, że dawniej Polska nie była tak podzielona.

– No tak, ta nocna zmiana taka legendarna. No to w sumie tak. Bo to wtedy było, obalony rząd został jeden, Olszewskiego, który był legalnie wybrany. To w sumie fakt. To tutaj kolega może mieć rację.

– „Panowie, policzmy głosy”.

– O tym się nie mówi tak głośno.

(Warszawa, mężczyźni)

Pluralizm źródeł informacji jest traktowany jako dobrodziejstwo obecnych czasów, jednak z drugiej strony ta wielość źródeł może być – i niekiedy bywa – utrudnieniem w wyrobieniu sobie opinii lub dotarciu do sedna sprawy.

– No ale teraz ciężko o taką jakby jasną, klarowną, przejrzystą informację. Bo nie wiem, na WP się coś czyta. Później na przykład na jakimś innym portalu, coś innego. Onet na przykład. Później właśnie oglądamy coś na YouTube.

– Każdy ma swój przekaz i udowodnij, że to jest prawda.

(Warszawa, mężczyźni)

Uczestnicy badania dostrzegają fakt, że obecnie polaryzacja przeszła już z samej polityki na **źródła informacji o polityce**. Patrząc na tę kwestię z punktu widzenia nadawców moglibyśmy odnieść wrażenie, że wiąże się to z marketingową procedurą segmentacji odbiorców/konsumentów, wyłaniania grup docelowych, do których kierowane są takie przekazy, jakich owe grupy pragną albo potrzebują, aby być lojalnymi czytelnikami, słuchaczami lub abonentami. Z jednej strony prowadzi to do sytuacji, która dla odbiorców jest czytelna – w tym programie telewizyjnym, stacji radiowej lub materiale internetowym znajdzie on taki przekaz, który najskuteczniej utwierdzi go w przekonaniu, że jego definicja sytuacji politycznej odpowiada prawdzie, a jego pogląd na politykę jest podzielany przez innych obywateli oraz przez ekspertów w dziedzinie polityki. Z drugiej strony rezultatem takiej strategii jest domykanie informacyjnych „nisz” i wzmacnianie polaryzacji.

– Niestety telewizji się nie da oglądać, jakichś TVN-ów czy innych, Jedynek, to już jest takie dno, że to naprawdę... ja nie mogę tego oglądać.

– TVN jest bardzo lewicowy, tam są tylko wartości jedynie lewicowe. No a Republika jest odbiciem tego...

– Nie mogę do końca wierzyć co, oni mówią, co oni chcą przekazać, bo są też właśnie bardzo ukierunkowani na jeden jakiś tam swój tor...

– Na swoje bańki informacyjne, tak to się chyba nazywa.

(Chełm, mężczyźni)

Więc patrząc na to, czy telewizja, którą oglądamy, jest bardziej prawicowa, lewicowa, czy powiedzmy centrum, niestety to my, jako odbiorcy, jesteśmy w pewien sposób oszukiwani, bo słuchamy to, co byśmy chcieli usłyszeć, co nie zawsze koniecznie jest prawda.

(Warszawa, kobiety)

Komu ufamy?

Nadawcom telewizyjnym przypisywane są afiliacje polityczne i opowiadanie się po którejś ze stron konfliktu. Na tym tle w pewnym stopniu wyróżnia się telewizja Polsat. Wydaje się, że jest ona postrzegana jako mniej upolityczniona niż inne stacje. Jeszcze bardziej niż samą telewizję rozmówcy doceniają jej najbardziej znanego dziennikarza, Bogdana Rymanowskiego.

– Mnie jakoś Rymanowski przypadł do gustu. Też taki z Polsatu... tylko teraz nie pamiętam, wypadło mi jak się nazywa...

– Tak, ale jeszcze drugi, też na Polsacie... taki młodszy chłopak. Ten Rymanowski, to już wiadomo, że jest doświadczony. Umie zadać trafne pytania. Ma też jakieś riposty. Jak sobie przypomnę tego chłopaka, to później powiem. On też jest bardzo inteligentny, taki bystry. On jest bardziej z Interii, bo Polsat jest z nią jakoś połączony.

– Ja ufam Polsatowi, bo oni są trochę bezstronni.

(Warszawa, kobiety)

Wydaje się, że popularność Bogdana Rymanowskiego i pozycja Polsatu jako stacji stosunkowo najmniej uwikłanej w polityczny konflikt nie jest przypadkiem. Już w roku 2024 roku w naszych pomiarach² zauważyliśmy, że spośród trzech głównych nadawców Polsat ma najwyższy odsetek ocen dobrych i najniższy odsetek ocen złych. Odsetek ocen dobrych dla poszczególnych stacji: TVP – 42%, TVN – 54%, Polsat – 64%. Odsetek ocen złych dla poszczególnych stacji: TVP – 28%, TVN – 23%, Polsat – 12%.

Fakt, że Rymanowski jest dziennikarzem Polsatu – nadawcy postrzeganego jako relatywnie mniej od innych zaangażowanego po którejś ze stron politycznego sporu, niewątpliwie dodatkowo wzmacnia jego wiarygodność i skuteczność w „zakotwiczeniu” publiczności w realiach polityki. Niezależnie jednak od tego, jak postrzegane są źródła informacji i osoby, które te informacje przekazują publiczności, wśród uczestników badania popularny jest pogląd, że należy zawsze weryfikować swoją wiedzę i opinie w kilku różnych źródłach.

– ...ja jestem zdania, że po prostu każde informacje należy zweryfikować z kilku źródeł. Żeby miało, na tyle było... Bo czasami jest jedna sytuacja, jest tyle różnych narracji, że się można zdziwić. A koniec końców to wychodzi jakaś duperala. Rozdmuchana do megajakiegoś, nie wiem, problemu.

– Ktoś z kontekstu wyrwał, coś jakieś zdanie i potem...

(Ełk, mężczyźni)

² Zob. komunikat CBOS „Oceny mediów”, maj 2024 (oprac. A. Cybulska).

Obszary zainteresowania polityką

Reakcje na „osaczenie” polityką

Wyraźne symptomy zirytowania treściami politycznymi widoczne były w grupach kobiecych. Rozmówczynie przyznawały się do zachowań, które w badaniach medioznawczych opisuje się pod nazwą „unikania wiadomości” (*news avoidance*). Jak się okazuje, dotyczy ono też osoby, które deklarują średnie lub większe zainteresowanie polityką, choć bardziej zauważalne było u tych kobiet, które nie brały udziału w wyborach. Taka postawa bierze się z głębokiego zmęczenia permanentnym konfliktem i agresją w debacie publicznej, co badani określali jako „wojnę polsko-polską”. To też wynik zajmowania się przez polityków tematami, które nie dotyczą codziennego życia obywateli. Pokazywane w telewizji obrady Sejmu i spierający się politycy wywołują u uczestniczek odruch natychmiastowej zmiany kanału.

– **Które informacje odrzucacie, które są dla was nieciekawe, nie obchodzą was. Jakie to są informacje z tego świata polityki?**

– *Jak prowadzą jakieś obrady i tematy, które w ogóle nas nie dotyczą.*

– **Obrady Sejmu?**

– *Tak. Człowiek nawet tego nie słucha. Tego się nie ogląda.*

– **Jest jeszcze coś takiego, co jest dla was nieciekawe, nudne, co was nie interesuje?**

– *Teraz w ogóle jest ciekawie (śmiech). Ja to czasami nawet wyłączam... jak są między nimi jakieś rozgrywki, jak kłóć się między sobą, to w tym momencie człowiek już przelączy pilotem.*

(Chełm, kobiety)

– *Wydaje mi się, że polityka to jest, gdzie oni ciągle się kłóć. Jak oglądam telewizję, to się kłóć. Nie ma nigdy spokoju, zawsze nie. Czy to, czy z PiS-em, zawsze coś.*

– **I czy to jest jakieś irytujące, męczące?**

– *No właśnie to jest dla mnie, dlatego też czasami telewizji nie oglądam. A jak oglądam, to tylko ciągle się kłóć. I tam nie ma porozumienia.*

(Ełk, kobiety)

W wielkomińskiej grupie kobiet unikanie wiadomości nie powoduje całkowitego odcięcia się od mediów, lecz przejawia się w rezygnacji z aktywnego poszukiwania informacji (dryfowanie informacyjne) oraz odczuwaniu negatywnych emocji wobec osób występujących z nachalnym przekazem politycznym.

Ja się interesuję w umiarkowanym stopniu, tyle co powiedzą w wiadomościach, czy jakieś informacje, które usłyszę w radiu. Czasem coś przeczytam w internecie, ale sama jakoś nie drążę tych tematów.

(Warszawa, kobiety)

Afektywne reakcje na bodźce dostarczane przez media, które powodują dyskomfort u odbiorców, a nawet potrzebę zmiany otoczenia, można też zakwalifikować jako objaw infofobii. Jest nią odczuwanie lęku przed wpływem informacji politycznych na własny dobrostan psychiczny i relacje towarzyskie. Prowadzenie rozmów o polityce staje się „strefą zagrożenia”, w której nawet rodzinne relacje łatwo mogą ulec zepsuciu. Dlatego badani starają się unikać dyskusji na tematy polityczne.

[O rozmowach o polityce przy stole z rodziną]

– *Tak, czasami. Także niekiedy z niektórymi ludźmi lepiej nie.*

– *Dokładnie.*

– **Że ktoś wie lepiej.**

– *Tak i to, jeżeli się ma inne zdanie, to już stają się wrogiem. Więc to tak jest.*

(Ełk, kobiety)

Rozmówczynie martwią się także o wpływ informacji politycznych na swoje dzieci, zdając sobie sprawę, że dłuższe obcowanie z nimi staje się szkodliwe dla ich zdrowia psychicznego. Reakcją obronną organizmu na przebodźcowanie strasznymi wiadomościami (*news fatigue*) jest zmęczenie, apatia, aż wreszcie potrzeba ucieczki ze świata informacji, które wprowadzają w stan permanentnego strachu.

Może też dlatego, że jestem mamą dziewięciolatka, który... może to śmiesznie zabrzmie, ale się interesuje, co się dzieje. Bardzo niepokoi mnie to, że w różnych wiadomościach..., kiedy dziecko też ogląda, bo on się też nas pyta... chociażby teraz ta sytuacja w świecie... to jest takie zaburzenie stabilizacji, poczucia bezpieczeństwa.

(Warszawa, kobiety)

Badani byli zgodni co do tego, że ich zainteresowanie polityką jest powiązane z cyklem wyborczym i wzrasta w okresach kampanii. To też naturalna reakcja na większą ekspozycję polityków w mediach tradycyjnych i internecie. Właśnie wtedy starają się oni dotrzeć ze swoim przekazem do wyborców. Efekt ten potęgują jeszcze media społecznościowe, które umożliwiają śledzenie kampanii w czasie rzeczywistym.

Więc tutaj przykład, nie wiem, może głupi, nie głupi, Konfederacji, gdzie były wybory, nie jestem ich wyborcą, jak najbardziej, to mogę się przyznać, nie głosowałem na nich, ale widziałem tę śmieszną zależność, gdzie cokolwiek ktoś z ich członków partii tam zrobił, to za chwilę były już tam posty na Twitterze, na Facebookach, polityków czy PiS-u, czy polityków Koalicji, czy tam PO i tym

podobne, które były negatywne o tej i o tej osobie, że zrobiła to i tamto i w ogóle i w ogóle, co do czego się okazywało, że to nie było jakieś tam coś złego, tylko zwyczajna po prostu rzecz, błażostka. Tych przykładów było mnóstwo wtedy, pamiętam z kampanii wyborczej.

(Chełm, mężczyźni)

Kierunki zainteresowania treściami politycznymi

Na podstawie wywiadów można wyróżnić kilka rodzajów orientacji dotyczących sposobu selekcji informacji, na których skupia się uwaga badanych. Pierwsza to **orientacja pragmatyczna**. Wykazywały ją zwłaszcza kobiety mieszkające na terenach o niższej frekwencji wyborczej. Według nich warte uwagi tematy polityczne to takie, które mogą przekładać się na prywatne życie Polaków. W okresie badań, kiedy eskalował konflikt USA z Iranem, rozmówczyń nie zajmowała dyskusja o jego przyczynach politycznych, ale skutki gospodarcze, wśród nich rosnące ceny paliwa i idące za tym inne podwyżki. W ramach tej orientacji mieszczą się też tematy wpływające na życie codzienne uczestników badania jako pracowników i przedsiębiorców, obejmujące zmiany kodeksu pracy i zmniejszenie biurokracji, które okazały się bliskie badanym z warszawskiego Wilanowa. Podczas gdy warszawscy wyborcy śledzą obietnice polityków związane z podniesieniem progu podatkowego dla lepiej zarabiających, mieszkańcy terenów o niższej frekwencji wyczuleni są na postulaty prowadzące do podniesienia płacy minimalnej.

Druga zidentyfikowana orientacja ma charakter **afektywny**. Odnosi się ona do zainteresowania tematami trafiającymi na agendę polityczną, które są ważne dla odbiorców ze względu na stosunek emocjonalny. Wypowiedzi badanych świadczą o tym, że obecnie najsilniej odczuwaną emocją jest strach z powodu zagrożenia wojną i obecności uchodźców w Polsce. Informacje z frontu i historie związane z uchodźcami są bodźcem wywołującym emocje tłumy, na które trudno pozostać obojętnym.

Jak są jakieś kwestie, które mnie bardziej interesują, coś bardziej mocnego... wojna, kwestie uchodźców... jakieś bardziej gorące tematy, to wtedy zaczynam się wczytywać, o co właściwe chodzi i dlaczego ludzie są poruszeni.

(Warszawa, kobiety)

Takie emocjonalne odbieranie wiadomości politycznych prowadzi do zawierzenia informacjom niesprawdzonym, jeżeli tylko wywołują silne, bliskie panicznym reakcje. Przykładem jest pogłoska przytoczona przez jedną z uczestniczek badania, że wojska polskie mogą zostać użyte w konflikcie zbrojnym w Ukrainie. W rzeczywistości ani premier Tusk, ani nikt z polskiego rządu nigdy nie sugerował, że Polska może się zaangażować zbrojnie w konflikt w Ukrainie.

Tusk chciał, żeby tak wysłać? Jak to tak było jakoś mówione? Coś tam było jakaś kwestia, że tam jakaś kłótnia była. Nie Tusk? Kto tam chciał naszych. Nasz prezydent mówił, że nie puści. Że nie puści i ja mówię, że rząd nasz nie wypuści naszych żołnierzy.

(Ełk, kobiety)

Mniej skrajnym przykładem afektywnego odbierania polityki jest zainteresowanie kwestiami ochrony przyrody i praw zwierząt. Niektóre kobiety deklarowały się jako miłośniczki zwierząt. Emocjonalne przywiązanie do tego tematu sprawiło, że wyrabiały sobie zdanie o polityce przez pryzmat sporów ze środowiskiem myśliwych. Zaniepokojenie na tle moralno-obyczajowym u jednej z matek wywołał z kolei pomysł wprowadzenia „seks nauki” do szkół jako komponentu edukacji zdrowotnej. Wynika z tego, że edukacja jest kolejnym obszarem, w którym bardzo łatwo jest wywołać spór ideologiczny, pobudzić społeczne emocje.

Co na przykład, że nauczanie, że dzieci od małego się muszą uczyć już rzeczy związane z seksem na przykład. Dzieci małe w podstawówce. No to schodzimy w tego tematu. Dobrze, to schodzimy. I to właśnie mnie irytuje.

(Ełk, kobiety)

Trzecia, silnie reprezentowana zwłaszcza w męskich grupach orientacja była skupiona na przekazach informacyjnych spoza mainstreamowych mediów, zdobywających popularność w alternatywnym obiegu informacji. Przekonanie badanych, że w głównym nurcie nie mówi się o tym, że milczą o tym politycy, miał dodawać wiarygodności takim informacjom i pobudzać zainteresowanie nimi. To **orientacja ukierunkowana na wynajdywanie i śledzenie teorii spiskowych**, niepotwierdzonych spekulacji na temat zdarzeń, które zszokowały opinię publiczną na tyle, że proste wytłumaczenia ich przyczyn są przez nią odrzucane. W tym kontekście najczęściej przywoływano teorie na temat „prawdziwych” przyczyn tragicznych śmierci polityków, w tym, co najbardziej zaskakujące, śmierci Andrzeja Leppera, od której minęło w chwili wywiadów prawie 15 lat. Drugiego dnia dopatrywano się też w śmiertelnych wypadkach drogowych posła Kukiz'15 Rafała Wójcikowskiego (zginął w styczniu 2017 roku) oraz posła Łukasza Litewki (zginął w kwietniu 2026 roku). Śmierć tego ostatniego nałożyła się na czas przeprowadzania wywiadów i rozmówcy komentowali ją ze względu na efekt świeżości.

W jednej z grup ujawniła się teoria spiskowa, dla której tłem jest wdrożenie ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej oraz kampania informacyjna prowadzona przez rząd w formie rozdawania obywatelom poradników bezpieczeństwa. Okazuje się, że zamiast przyczynić się do budowania odporności społeczeństwa na kryzysy mogła wzbudzić w części obywateli niepokój i przekonanie o rozpoczęciu przez rząd ukrytej operacji przygotowywania społeczeństwa do wojny. W jej efekcie zdaniem uczestników badania ma nastąpić ewakuacja ludności polskiej i oddanie Polski w ręce Ukraińców i Żydów.

- *Ale ty mówisz o tej ustawie, o tej, w razie godziny W, tak? Ewakuacyjna. Plan ewakuacyjny dla...*
 - *Wysiedlenia.*
 - *A, to tam dawali przewodniki, tak...*
 - *Masz ustawę podpisaną, właśnie o ewakuacji ludności.*
 - *W razie W, ale jest (ns) dla Polaków, a Ukraińców tu zostawia.*
 - *No właśnie.*
 - *To jest coś takiego.*
 - *Że oni chcą nas wypłenić stąd, a Żydy przyjmą i Ukraina.*
- (Ełk, mężczyźni)

Czwarta kategoria tematów politycznych, które rezonują wśród badanych, związana jest z nadużyciami władzy i skandalami, które świadczą o nierównym traktowaniu obywateli wobec prawa. To **orientacja** na dietę medialną, którą można nazwać **antyelitarną**. Przy czym jako elita traktowani są nie tylko politycy, ale też osoby jeszcze lepiej od nich sytuowani materialnie, tacy jak lekarze. Orientacja ta charakteryzuje się tym, że badani zestawiają przykłady skandalicznych – ich zdaniem – zachowań osób uprzywilejowanych z własnym doświadczeniem życiowym. Znajdują przez to bezpośredni związek między nadmiernymi przywilejami władzy a tym, że sami nie mają szans na godne życie, a ich prawa i wolności są ograniczane. Rozmówcy powracali m.in. do czasów pandemii COVID-19, które zostały zapamiętane jako czas restrykcji, egzekwowanych bezwzględnie wobec zwykłych obywateli i w praktyce nieobowiązujących polityków. Złość na lekarzy powodowana była natomiast poczuciem, że są nieuprawnionymi beneficjentami publicznego systemu zdrowia i wyzyskują go kosztem pacjentów. W reakcjach badanych widoczna była frustracja, że państwo pozostaje słabe i bezradne wobec cwaniactwa lekarzy, natomiast potrafi gnębić zwykłych ludzi.

- Oglądałem w Gliwicach chyba, wyszło, chyba jeden lekarz czy lekarka, 365 dni w roku dziennie pracowała 13 godzin. Biedna kobieta, taka zapracowana. Kiedyś jak poszukują chirurga. Pi.....ny [wulgaryzm]. Miał w czterech miejscach na raz dyżur, a i tak go w żadnej nie zastałem.*
- (Ełk, mężczyźni)

Zdarzenia zakorzenione w świadomości badanych

Przedstawioną typologię selektywnej konsumpcji informacji warto uzupełnić zdarzeniami politycznymi, które były spontanicznie przywoływane przez uczestników. Tym bardziej, że nie były to wyłącznie zdarzenia, o których było głośno w mediach w okresie badania. Część z nich mogła utrwalić się w świadomości społecznej za sprawą uporczywego wracania do nich przez polityków i w przekazach medialnych. Ich lista ułożona z wypowiedzi rozmówców obrazuje pośrednio, jakie informacje śledzą i co przyciąga ich uwagę. Tak jak wcześniej zostało opisane, przywołanie konkretnych zdarzeń daje się wytłumaczyć wpływem na życie prywatne badanych, silnymi reakcjami emocjonalnymi, przekonaniem o „ukrywanej prawdzie” lub oburzeniem na władzę.

Zdarzenia przywołane w pozytywnym kontekście	Zdarzenia przywołane w negatywnym kontekście
<ul style="list-style-type: none"> • decyzja minister Ewy Kopacz o niekupowaniu szczepionek przeciwko pandemii świńskiej grypy (Warszawa, mężczyźni) • zgaszenie świec chanukowych w Sejmie gaśnicą przez Grzegorza Brauna (Warszawa, mężczyźni; Ełk, kobiety) • podpisanie przez prezydenta Karola Nawrockiego ustawy o ochronie polskiego rolnictwa (Ełk, kobiety) • antyizraelskie wystąpienie posła Konfederacji Konrada Berkowicza w Sejmie – 14.04.2026 (Warszawa, mężczyźni) 	<ul style="list-style-type: none"> • afera podsłuchowa (taśmowa) z 2014 roku (Chełm, kobiety) • afera podkarpacka, korupcyjno-obyczajowy skandal z udziałem wpływowych polityków (Warszawa, mężczyźni) • obostrzenia wdrażane w trakcie pandemii COVID-19 (Ełk, mężczyźni; Warszawa, kobiety) • podpisanie umowy między Unią Europejską a państwami Mercosuru o partnerstwie i wolnym handlu (Warszawa, kobiety) • afera pedofilsko-zoofiliska w Kłodzku z udziałem lokalnej działaczki PO (Warszawa, mężczyźni)

Męska grupa z Warszawy wyróżniała się na tle innych tym, że częściej nawiązywała do polityki międzynarodowej, kariery politycznej Donalda Trumpa, relacji ukraińsko-rosyjskich oraz konfliktu Iranu z USA. Pozostałe grupy prowadziły rozmowy o polityce głównie wokół wątków krajowych, na dalszy plan spychając to, co się dzieje w polityce zagranicznej. Może być to też konsekwencją tego, że za mało mówi się o niej w polskich mediach. Na tę dysfunkcję polskich mediów wskazała jedna z rozmówczyń, której doskwierał w telewizji deficyt informacji o tym, co dzieje się w innych krajach (Ełk, kobiety).

To, co w polityce nieciekawe i odrzucające

Sferą budzącą najsilniejsze znużenie są zrytualizowane debaty parlamentarne oraz konflikty personalne, które rozmówcy uznają za spektakl oderwany od ich codziennych problemów. Informacje o polityce filtrują poprzez indywidualną, jednostkową perspektywę, za warte uwagi uznając te, które mają wpływ na ich prywatne życie.

Badani wskazywali, że przeszkadza im to, jak bardzo jednostronnie media prowadzą narrację o polityce (TVN24 vs Telewizja Republika). Z wypowiedzi rozmówców wynika głęboka nieufność do tradycyjnych mediów, które mają odpowiadać za manipulowanie informacjami i podburzanie do społecznych konfliktów.

No bo mi się nie podoba, tak jak cały czas mówię, jest jąttrzeńie jednych Polaków na drugich Polaków. Manipulowanie Polakami przez jakieś tam media. Niekoniecznie to są polskie media. Bardzo często to są media wpływów. I bardzo mi się to nie podoba.

(Warszawa, mężczyźni)

Nawet alternatywne platformy internetowe mogą łatwo stracić na wiarygodności, gdy ich redaktorzy zaczynają jawnie manipulować wypowiedziami gości i narzucać własną, niezgodną z przekonaniem badanych retorykę w drażliwych tematach historycznych czy międzynarodowych. Ilustracją tego problemu dla badanych był program o banderyzmie w Kanale Zero, podczas którego prowadzący redaktorzy starali się zagłuszyć gości, którzy różnili się od nich poglądami.

Dla badanych widoczne było, że debata na portalach internetowych, takich jak X, prowadzi do polaryzacji społeczeństwa i przyjmują to z dezaprobatą. Jednocześnie ich uwagę jako użytkowników skupiają często komentarze innych ludzi i to, jak oni odbierają politykę – niekoniecznie jako pierwotne źródło informacji. Innym problemem jest to, że badani kształtują swój światopogląd o polityce nie tylko na podstawie przekazów medialnych. Ich potrzeba wiedzy i rozumienia tego, jak wygląda polityka, jest zaspokajana m.in. przez popkulturę, która w krzywym zwierciadle przedstawia politykę i polityków. Rozmówcy traktują jednak te obrazy jako bardzo wiarygodne, o czym świadczą nawiązania do filmu „Polityka” i serialu „Ranczo”.

Badani tęsknią wreszcie za spokojem i mediami neutralnymi, nieprzypisanymi do obozów politycznych. Z sentymentem wspominali minioną kulturę debaty publicznej, której standardy wydają się im obecnie trudne do wyobrażenia.

Ostatnio widziałem, aż nie mogłem uwierzyć, to nie była sztuczna inteligencja. Widziałem występ jeszcze świętej pamięci Lecha Kaczyńskiego w TVN, gdzie występował w jakimś teleturnieju na rzecz Fundacji TVN. Nie wiem, który to był rok. Ze 20 lat temu to było, tak.

(Warszawa, mężczyźni)

W grupach kobiecych podnosiły się głosy, że odpychającym elementem życia publicznego jest dla nich zaangażowanie kościoła w sprawy polityczne, i na odwrót – wykorzystywanie instytucji kościoła do uprawiania polityki.

„Dobra” i „zła” polityka

Polityka w opinii rozmówców z natury rzeczy nie może być dobra, gdyż jej immanentną cechą jest zakłamanie i okradanie zwykłych ludzi, o czym też świadczą uwagi badanych przedstawione w teście zdań niedokończonych. Tym samym zniechęca to do angażowania się w nią osoby wartościowe, które mogłyby coś zmienić na lepsze. Jednocześnie przy całej krytyce polityki badani uznawali ją za nieodzowny element życia społecznego.

To jest zło konieczne. Trochę nie mamy wyjścia. Wielu ludzi, którzy mogliby uprawiać tą politykę i mogliby coś wnieść pozytywnego do tej polityki, po prostu nie chce do niej pójść. Mamy, co mamy. Czy ona jest dobra? Trudno powiedzieć. Na pewno jest frustrująca.

(Chełm, kobiety)

Podążanie za opinią społeczną

U rozmówców pojawiało się przekonanie, że dobrej polityki nie da się prowadzić bez wsłuchiwania się w to, czego chcą obywatele. Badani mają poczucie, że obecnie politycy nie odpowiadają na potrzeby społeczne. Rozpoznanie oczekiwań społeczeństwa staje się podstawowym warunkiem dobrej polityki. Taki pogląd prowadzi do wniosku, że rozmówcom bliski jest responsywny model kształtowania polityki, który opiera się na dialogu i elastycznym dostosowaniu swoich działań i agendy do sygnałów, jakie płyną ze strony obywateli. Badani zwłaszcza z mniejszych miejscowości akcentowali służebną rolę, jaką politycy pełnią wobec społeczeństwa.

Taka nowa partia powinna przeprowadzić sondaż, czego ludzie chcą, właśnie z różnych partii.

(Warszawa, kobiety)

– Może więcej sondaży, na przykład ankiety, żeby ludzie wyrazili swoją opinię. W tym kierunku.

– Ale zobacz, robią taką opinię, tak. I nowa partia. Robią opinię. Przykładowo to, to, to. Większość jest za tym. No to dobra, idziemy w to.

(Ełk, mężczyźni)

Jedna z uczestniczek badania zadeklarowała, że bliski jest jej model państwa, który przypomina korporatystyczny pluralizm. Poszczególne grupy zawodowe działają w sposób zorganizowany, aktywnie zabiegają o ważne dla ich branży postulaty i mają własne kanały dotarcia do rządu. Jest to sposób na wypracowywanie porozumień z reprezentantami różnych środowisk zawodowych i społecznych. Głosy antydemokratyczne, sugerujące, że obywatele mają za dużo do powiedzenia w państwie zostały odnotowane wyłącznie w grupach z Warszawy.

Ja to rozumiem w ten sposób, że jeżeli coś dotyczy rolników, to powinni się wypowiadać rolnicy. Oczywiście wiadomo, że to muszą być jacyś przedstawiciele tych rolników. Jeżeli coś dotyczy pielęgniarek... a nie do końca tak jest...zazwyczaj nie ma tych porozumień między przedstawicielami danych grup społecznych, czy grup zawodowych a rządem. To widać na każdym kroku, bo nie byłoby tych strajków, demonstracji i tego wszystkiego.

(Warszawa, kobiety)

W wywiadach ścierały się ze sobą dwa kryteria oceny polityki, z których jedno przyjmuje perspektywę indywidualistyczną, a drugie – grupową. Pierwsza z nich skoncentrowana jest na tym, jakie jednostka odnosi osobiste korzyści z działań polityków. Egoistyczne spojrzenie na politykę było równoważone głosami rozmówców w niemal wszystkich grupach, że istotne jest zachowanie solidarności społecznej i upominanie się o osoby gorzej sytuowane, z mniejszych miejscowości i słabsze (dzieci i osoby starsze). Niekiedy badani dodawali też, że dobra polityka wiąże się z troską o ekologię.

– **Tak pani do tego podchodzi?**

– *Tak. Czy mnie to dotknie.*

– **Czy to jest dla mnie dobre?**

– *Tak. Przepisy ruchu drogowego, te zmienione ostatnio, czy mnie w jakiś sposób mogłoby to dotknąć. Tak to oceniam.*

(Chełm, kobiety)

– *To chyba dotyczy tego, co ja zyskuję, jako poszczególna jednostka, czy to nie jest tak?*

– **To jest bardzo ważne.**

– *Co mi daje to, jak rządzi rząd.*

– **Może jeszcze jakieś inne kryteria przychodzą wam do głowy?**

– *Ja mam takie kryterium, że istotne jest, żeby dla wielu ludzi..., żeby wielu ludziom żyło się lepiej. To, co tworzymy dzięki polityce dla szerszego społeczeństwa*

– *Ja mam pytanie. Jeżeli...*

– **Przepraszam, czyli skala tego jest taka, że dużo ludzi?**

– *Tak. To niekoniecznie musi być korzystne dla mnie. Niech będzie 500, 800+ czy jeszcze parę innych sytuacji. Cel był trochę inny, ale tak czy inaczej wspomogło to dość istotnie choćby rodziny, które mieszkają na wsi.*

(Warszawa, kobiety)

– *(...) brakuje takiej partii, która by tak naprawdę dbała o tych najbardziej bezbronnych, czyli o dzieci i osoby starsze. No bo dziecko jest bezbronne.*

– *A osoba starsza za.....ła [wulgaryzm] całe życie i trzy czwarte emerytury albo więcej wydaje na leki. I co to z takiego życia?*

– *Nie, ale chodzi mi już o to, że dziecko tam zdrowy człowiek obroni, tak?*

– *No zgadza się.*

– *Ciężka choroba dziecka... Dwa miliony. Czemu rząd tego nie zapłaci, tylko zbiórki jakieś.*

(Ełk, mężczyźni)

Nawet osoby krytyczne wobec programów społecznych polegających na transferach pieniężnych przyznawały, że dzięki nim państwo pokazuje, że jego rolą jest nie tylko wymagać od obywateli, ale też dawać im wsparcie.

– Akurat, nie wiem, 800+. Ale to tak w sensie, że w końcu rząd daje pieniądze ludziom, a nie zabiera. Już, tak ja wiem, że to nie jest do końca też dobre. Bo to też rodzi zło i patologię i różne takie niedobre rzeczy.

– Inflację.

– Ale gdzieś tam tak, tak na szybko, na potrzeby tutaj... To mówię jakiś przykład, gdzie wydaje mi się, że państwo, jak to się mówi, dało coś dobrego dla obywatela, a nie go tam dokręcało czymś jeszcze.

(Warszawa, mężczyźni)

Po pierwsze – interes Polaków

Rozmówcy podzielali przekonanie, że dobra polityka oznacza takie gospodarowanie zasobami przez państwo, które jest prowadzone w interesie Polaków. Jeżeli w narracjach badanych o polityce pojawiały się jakiegokolwiek wartości, na których straży powinna ona stać, to nawiązywano do honoru i patriotyzmu. Krytyka rozdawnictwa pieniędzy przez państwo nie jest więc kierowana w stronę pobierających świadczenia Polaków, ale Ukraińców otrzymujących 800+. Dokonuje się przeniesienie negatywnych emocji społecznych związanych z korzystaniem z pomocy społecznej na obcą grupę narodowościową jako całość (nawet jeżeli świadczenie 800+ wypłacane jest na mniej niż połowę ukraińskich dzieci w Polsce)³. Traktowanie Ukraińców na równi z Polakami wywołuje dominujące w wywiadach poczucie niesprawiedliwości społecznej. Uczestnicy sprzeciwiają się temu, ponieważ w ich opinii inkluzywna wobec migrantów polityka społeczna uszczupla zasoby państwa, które inaczej zostałyby przeznaczone na wsparcie polskich obywateli.

Interes przede wszystkim nasz, a nie osób przybyłych, przybywających z zagranicy. Żebyśmy my czuli, że my jesteśmy na pierwszym miejscu i nasze dobra, nasze parytety są najważniejsze. Później dbamy o resztę.

(Warszawa, kobiety)

Oznak szowinizmu socjalnego (*welfare chauvinism*) można doszukiwać się w grupach o niskiej frekwencji wyborczej, w których zła polityka była utożsamiana z nadmiernym wsparciem finansowym i instytucjonalnym dla uchodźców z Ukrainy. Rozmówcy z irytacją zwracali uwagę, że obywatele Ukrainy otrzymują – w ich opinii – pierwszeństwo w dostępie do lekarzy specjalistów oraz darmowe transfery socjalne, podczas gdy młodzi Ukraińcy w wieku poborowym unikają walki i spędzają czas w Polsce na koszt państwa.

³ <https://demagog.org.pl/wypowiedzi/800-na-ukrainskie-dzieci-ile-osob-dostaje-pieniadze/> [dostęp: 08.06.2026]

– Powinni jakoś rozsądnie wydawać te pieniądze. Ludzie, jeżeli pierwszeństwo ma u lekarza Ukrainiec, to jak to się ma być dobrze w tym kraju? I że przekazujemy im pieniądze. Troszeczkę zadbać o nas i o ten kraj, a nie rozdawnictwo na prawo i lewo. Jeszcze ciapaków nawpuszczać, no.

– Małolaci chodzą Ukraińcy, ci co powinni na wojnie w moim wieku za.....ać [wulgaryzm]. On tutaj zjeżdża i co, jest chroniony. Pieniądze z państwa, za frajer...

(Ełk, mężczyźni)

Pilnowanie narodowego interesu było też brane pod uwagę przez badanych przy ocenie polityki prowadzonej w ramach relacji z Unią Europejską, które sprowadzano do kwestii gospodarczych. Pojawiło się przekonanie, że powinna mieć charakter merkantylny. Wypowiedzi sugerowały, że w postawach roszczeniowych i egoizmie narodowym w stosunku do Brukseli nie ma nic złego. W grupie kobiet z Warszawy dominował pogląd, że dobra polityka polega na maksymalizowaniu korzyści finansowych, które Polska może uzyskać jako członek UE. Od Unii Europejskiej należy wymagać, aby priorytetowo traktowała polskich rolników w stosunku do eksporterów żywności spoza Europy, co obecnie uniemożliwia podpisana wbrew polskiemu interesowi umowa z krajami Mercosur.

– Podobnie też pani ... o tym mówi, że to płynie do nas jednak z Unii.

– Tak jak... tylko teraz nie wiem, jak to jest, ale jak były dofinansowania na różne budowy i tak dalej, to uważam, że fajnie. Po prostu oceniam to po tych tabliczkach, że to było sfinansowane z jakichś dofinansowań. OK, uważam, że to fajne rozwiązanie, że ta Unia coś nam dała.

– **Czyli to jest dobra polityka?**

– Tak. Uważam, że my z nich ciągniemy (...)

(Warszawa, kobiety)

Utylitarny stosunek do polityki

Dobrą politykę zdaniem rozmówców poznaje się po tym, czy i jakie rezultaty przynosi. Ostatecznie warto, żeby przekładała się na wzmocnienie bezpieczeństwa, uproszczenie podatków czy skuteczną deregulację. Badani odrzucali oceny ideologiczne na rzecz ocen skrajnie pragmatycznych, w rozmowach o polityce etykiety „lewica”, „prawica” używane były bardzo rzadko, podobnie nie dzielili polityków na socjalistów, liberałów czy narodowców. Podziałem realnym był podział na polityków skutecznych i nieskutecznych. Do tej pierwszej grupy zaliczyli m.in. posła Piotra Marca (Liroya), który zostawił po sobie spuściznę w postaci zalegalizowania medycznej marihuany w Polsce.

Podstawowym kryterium oceny polityków dla badanych jest dotrzymywanie obietnic wyborczych. Dostrzegali oni zgryźliwie, że czasem ta sprawczość jest udawana, a konsekwencje działań wcześniejszych rządów politycy prezentują jako własne osiągnięcia. Tak bywa z dobrymi decyzjami politycznymi, czego przykładem jest budowa muru na granicy polsko-białoruskiej.

- No jeżeli jest jakiś tam program i ktoś go realizuje, bo ktoś na niego zagłosował. Realizuje w jakimś tam zakresie tą politykę, no to jest dobra polityka.
 - Dobra, bo spełnił obietnice, tak.
 - Tak. Jeżeli ktoś obiecuje, a po pierwszych trzech, czterech, pięciu miesiącach, nie wiem, czy roku nic nie dowiózł, no to znaczy, że to jest zła polityka względem tego, bo oszukał cały... no tych swoich wyborców. No i to jest zła polityka.
 - Jak ktoś może mówić, że mur na granicy polsko-białoruskiej nigdy nie powstanie i to jest złe rozwiązanie. A później się tym chwali, że to on wybudował na przykład. To jest dużo takich przykładów.
- (Warszawa, mężczyźni)

W kobiecych grupach najbardziej akcentowano, że polityka ma wiązać się z rozwiązywaniem lokalnych problemów mieszkańców. Jako przykłady podawano uruchomienie całodobowej opieki stomatologicznej czy usprawnienie komunikacji miejskiej. Dostrzeganie podobnych problemów można też odbierać jako wyraz wielkomięjskich aspiracji badanych.

Natomiast w momencie, kiedy nie robi się metra do Wilanowa... obiecuje się, że będzie w pięćdziesiątym, sześćdziesiątym czy siedemdziesiątym... ja mogę nie dożyć. W jednej z królewskich dzielnic w Wilanowie powinno powstać przede wszystkim metro, a jak będzie za dużo pieniędzy, to tramwaj. To jest fajna inwestycja Trzaskowskiego, że zrobił najpierw tramwaj.

(Warszawa, kobiety)

Polityka blisko zwykłego człowieka

Archetypem dobrego polityka w opinii badanych z miejscowości o niższej frekwencji wyborczej jest Andrzej Lepper. W opowieści rozmówców występuje jako obrońca interesów nie tylko rolników, ale też osób wykluczonych, pracowników fizycznych wykonujących słabo płatne zawody. Zważywszy, że uczestnicy wywiadów mogli nie być jeszcze pełnoletni, gdy lider Samoobrony zdobywał największą popularność, mit Leppera zdaje się być podtrzymywany dalej z pokolenia na pokolenie. Z wywiadów wynika, że po Lepperze nie objawił się już inny polityk, który w podobnym stopniu byłby „nasz” i zachowywał tak samo dobry kontakt ze swoją bazą wyborczą.

Z dobrej polityki mają wynikać korzyści przede wszystkim dla zwykłych ludzi, zapewniać im godne życie. Badani zastrzegali, że nie liczą na rozdawnictwo publicznych środków, ale zapewnienie dobrych warunków do życia w zamian za uczciwą, niedocenianą w społeczeństwie pracę. Z ich rozmów wynika, że brakuje obecnie w polityce takiej osoby, która pełniłaby rolę trybuna ludowego, reprezentowała interesy niższych warstw społecznych i była w tym autentyczna.

– *I ja bym powiedział to tak. Ja znam to z powieści, mówi były PGR. Ludzie mieli pracę. Tam kradli, ale dali dla człowieka też. Andrzej Lepper, dlaczego nie żyje? Bo szedł, k....a [wulgaryzm].*

– *Bo go za...li [wulgaryzm].*

– *Bo szedł za rolnikami, za ludźmi, za takimi... Za takimi robotami co tutaj siedzimy. Nie za takim, co za biurkami siedzą, tylko za takimi ludźmi jak my. Za chłopem, za budowlańcem, za elektrykiem, za normalnym takim...*

(Ełk, mężczyźni)

Postrzeżenie polityków – kim są, jacy to ludzie?

W wyobrażeniach dotyczących tego, jak żyją politycy i jakimi są ludźmi, widać pewną ambiwalencję. Z jednej strony uczestnicy badania są przekonani, że politycy to „zwykli” ludzie, **tacy sami jak my** – bo wywodzą się spośród nas. Z drugiej strony istnieje przekonanie – jest ono wyrażane *explicite* – że są to ludzie, którzy „dorwali się” do władzy i przywilejów. Wówczas fakt, iż są ludźmi takimi samymi jak my, stanowi dla nich okoliczność obciążającą. Brak pokory, skromności, wywyższanie się, traktowanie polityki jako „trampoliny” do lepszego życia – to budzi największą niechęć. Nie jest przy tym wykluczone, że sami rozmówcy postępowaliby tak samo, gdyby znaleźli się w podobnej sytuacji, ale... nie znaleźli się w niej, i tu tkwi podstawowa różnica.

– *Nie martwi się o nic. Pieniążki lecą. Ma eleganckie życie. Nie musi się martwić od pierwszego do dziesiątego, że mu zabraknie. Ma już swój... ten domek. To tam się wyśpi, zje za darmo. (...)*

– *Mnie się wydaje, że to są normalni ludzie, normalni ludzie. Mają rodziny, mają dzieci. Mają też swoje problemy na pewno.*

– *Oni są gorsi od zwykłych ludzi.*

(Ełk, mężczyźni)

W dyskursie dotyczącym polityków, którzy świeżo dostali się do Sejmu, władza schodzi na dalszy plan, znikają też barwy polityczne. Wraca pojęcie „koryta”. Najważniejsze są przywileje, osobiste korzyści materialne wynikające z udziału we władzy.

Także aktywność polityczna, parlamentarna bywa oceniana z punktu widzenia korzyści osobistych. Politykom bywa niekiedy przypisywana gotowość do bycia dyspozycyjnymi lub nawet sprzedajnymi, aby utrzymać się przy władzy i wynikających z niej przywilejach.

– *Bez kręgosłupa moralnego jakby. Przynajmniej tak mi się wydaje, bo powiedzą wszystko, co ślina na język. Znaczy, co trzeba powiedzieć, żeby no jakby zdobyć elektorat, żeby przepchnąć jakąś ustawę. Żeby ululać ludzi i mogli kręcić swoje lody. Myślę, że uczciwi, honorowi ludzie do polityki raczej nie idą.*

(Ełk, mężczyźni)

– Polityka po prostu charakteryzuje ludzi, później. Jeżeli zdobędziesz władzę to zmieniasz się.

– Mam takie wyobrażenie, że jak był pierwszy rząd, to jakoś tak wydaje mi się, że ci ludzie, niektórzy politycy rzeczywiście jakoś tak mieli te dobro Polski, że tak powiem na pierwszym miejscu.

(Warszawa, mężczyźni)

W rozmowie o tym, jak na co dzień funkcjonuje w społeczeństwie klasa polityczna, pojawiały się także odniesienia do innych krajów. Wielka Brytania została przedstawiona jako kraj, w którym „polityczny sztafaż” jest zredukowany do minimum. Politycy funkcjonują w społeczeństwie tak, jak zwykli obywatele, przywileje są im niepotrzebne. Przykład brytyjski to także okazja do wytknięcia niedojrzałości polskiej demokracji. Wzorem jest skromność i minimalizm. Rozmówcy pragnęliby, aby polscy politycy uczyli się tej skromności od swoich brytyjskich kolegów.

Na przykład jak jest w Anglii i jak politycy przyjeżdżają na jakieś rady albo coś. Oni przyjeżdżają normalnie albo rowerem, albo autobusem, albo tramwajem, nie ma tam jakichś luksusów, kurde, jakiejś tam szarpaniny, jakichś tam w ogóle przepychanek, tam jest spokój, kurde. Ten krąg jest kurde mały, nie ma tyle tych posłów, nie ma tam kurde świniopasów konkretnych, że jeden ma to, drugi tamto, limuzyną przyjeżdża, ten helikopterem. Dla mnie polityk powinien być skromny, normalnie człowiek tak jak my, i tyle.

(Warszawa, mężczyźni)

Wyobrażenia dotyczące stylu życia polityków są podobne we wszystkich miastach, a także wśród mężczyzn i kobiet. Rozmówcy na ogół są też zgodni co do tego, że uzyskanie przywilejów, władzy i pieniędzy, niezależnie od ewentualnych innych motywacji, jest głównym celem osób, które pragną zostać politykami.

Słuchaj, ty byś nie chciał być na ich miejscu? Siedzieć tam, sobie przechodzić na stołki, tak o (...) Ty na godzinę idziesz do roboty, tam 30, czy ileś tam złotych. On co minutę ma naliczane pieniądze.

(Ełk, mężczyźni)

Pierwsza sfera, w której, w opinii badanych, osoba wchodząca do polityki pragnie poprawić swoje warunki życia i zaspokoić aspiracje życiowe, to sytuacja mieszkaniowa. Ten wątek pojawia się praktycznie zawsze. Dom, mieszkanie – to podstawowy problem życiowego sukcesu, a przy tym kluczowy element budujący bezpieczeństwo i stabilizację rodziny. Dlatego pierwszym celem osoby, która wchodzi do polityki, jest w opinii badanych poprawa własnej sytuacji mieszkaniowej.

Warto zwrócić uwagę na ironiczną wypowiedź jednego z rozmówców, że osoba, która mieszka w bloku, to prawdopodobnie rzadki przypadek **polityka z powołania**.

- *Mieszkał w M2, dojdzie do władzy, a on już kurde jedzie limuzyną i już mu chałupę budują, tam iluś piętrową, działki tyle, już zaraz staw ma...*
- *Na pewno w bloku nie mieszkają.*
- *I na pewno nie jest to jakaś klita, kawalerka.*
- *Nie, no mieszkają w bloku. Gdzieś coś słyszałem o jakimś.*
- *To może jacyś początkowi.*
- *Nie, o jakimś grubym polityku słyszałem i też w bloku mieszka.*
- *To może z powołania jakiś.*

(Ełk, mężczyźni)

Dlaczego tak się dzieje? Z jakiego powodu – trzymając się sposobu myślenia osób uczestniczących w badaniu – w kolejnych wyborach dochodzi do wyłonienia następnych zastępów świeżo upieczonych polityków, których – jak sądzą badani – pierwszym celem znów będzie podniesienie swojego statusu materialnego, poprawa sytuacji życiowej, zbudowanie domu i zapewnienie rodzinie lepszego życia, a dopiero potem – ewentualnie – zajęcie się reformowaniem i wzmacnianiem państwa?

Jedna z możliwych odpowiedzi odwołuje się do wielokrotnie wspomianej polaryzacji polskiej polityki. Jej wynikiem jest polityczny duopol, którego celem jest stała reprodukcja tych samych, jednorodnych elit, które będą ów duopol nieustannie odtwarzały.

– *...Jest jakaś chęć zmiany przez wyborców... więc (...) ludzie dają im szansę, wchodzi do Sejmu, ale w wyniku jakiejś tam akcji są ogrywani przez dwóch, że tak powiem, mistrzów starej gry i następne wybory i już ich praktycznie nie ma. Są wchłonięci. Rozpadają się...*

– *Tu wiesz, chodzi o to, że po prostu, że się nic z tego, tak naprawdę nie wytworzyło...*

(Warszawa, mężczyźni)

Spoleczne wyobrażenia o „dobrych” i „złych” politykach

Dla polityków jesteśmy jak ten „plebs”

Badani w emocjonalnym tonie wyrażają swoje rozczarowanie klasą polityczną. Szczególnie krytycznie oceniane jest społeczne oraz symboliczne dystansowanie się polityków od zwykłych ludzi. Dominujące wyobrażenia o politykach zawierają negatywne przekonania o ich cynizmie i wyrachowaniu – typowym politykiem jest dla nich ten, który potrafi rozbudzić nadzieje wśród wyborców, wykorzystać ich naiwność, dostać się do parlamentu, a następnie porzucić perspektywę własnych wyborców „zapomnieć, skąd wyszedł”. W tym sensie szczególnie silnie wybrzmiewa motyw utraty więzi z własnym środowiskiem społecznym na rzecz świata politycznych elit. Jako wyraz instrumentalnego traktowania obywateli przez polityków badani przywołują ignorancję oraz obojętność rzucające się w oczy zwłaszcza po wyborach, kiedy politycy przestają się utożsamiać z miejscowościami z własnych okręgów wyborczych. Na tym gruncie dojrzewa silnie odczuwane przez badanych poczucie rozczarowania oraz bycia politycznie wykorzystanym przez polityków.

Wybieramy ludzi, wierzymy idealistycznie, że oni będą dla nas chcieli dobrze, a później, tak jak powiedziałem na początku, a propos bagna, jak postrzegam politykę, i oni wchodzą do Sejmu i nagle zapominają o tym skąd wyszli, z tego naszego małego Chełma, innego Pcimia Górnego czy Dolnego.

(Chełm, mężczyźni)

Jakoś widzę (ns) mają jakieś interesy, a z nami co? Tylko do głosowania jesteśmy potrzebni, nic więcej.

(Ełk, mężczyźni)

No to ja myślę, o takich politykach (ns), którzy tam się spotykają z ludźmi. Oni do niego mówią. On tak naprawdę tego nie słucha, bo on tylko chce być w telewizji. P...li [wulgaryzm] tylko po trzy, trzy po trzy.

(Ełk, mężczyźni)

Siłę dystansu dzielącego polityków od zwykłych obywateli oddają słowa badanych, którzy mają poczucie, że ludzie tacy jak oni są przez polityków postrzegani i traktowani jako przysłowiowy „plebs”. Tego rodzaju pejoratywne określenie wskazuje na odczuwany przez badanych brak szacunku oraz uznania ze strony polityków, którzy, żyjąc na co dzień w zamkniętym, luksusowym świecie, zajmują się wyłącznie partykularnymi interesami, lekceważąc przy tym zwykłych obywateli. Charakterystyczne jest przy tym przekonanie, że politycy funkcjonują w rzeczywistości fundamentalnie różniącej się od tej, w której na co dzień żyją badani, co dodatkowo pogłębia poczucie wyobcowania i braku politycznej reprezentacji.

*No ale z plebsem nie gadają i co zrobisz? Niemowa, po prostu. Bo on co?
Furą jeździ za bańki, tak?*

(Ełk, mężczyźni)

Ja uważam, że myślą tylko przede wszystkim o sobie i o swoich potrzebach, a nie o nas jako narodzie tylko o sobie i to jest przerażające.

(Chełm, mężczyźni)

– *Oni dbają tylko o siebie.*

– *I o swoją rodzinę.*

(Chełm, kobiety)

Politycy powinni słuchać „ludu”

Badani nie dostrzegają, aby politycy podejmowali działania mające na celu poznanie opinii obywateli czy konsultowanie z nimi decyzji politycznych. Brak takich działań jest odbierany jako kolejny czynnik zwiększający dystans między politykami a zwykłymi obywatelami. Efektem uprawianej w ten sposób polityki jest to, że relacje między politykami a społeczeństwem są postrzegane jako jednostronne i podporządkowane doraźnym interesom wyborczym. Panaceum na tak rozumiany kryzys polityczności ma być słuchanie ludzi; badani formułują oczekiwania większego wpływu obywateli na proces podejmowania decyzji politycznych, wskazując na potrzebę częstszych konsultacji społecznych oraz możliwości bezpośredniego wyrażania stanowiska w ważnych sprawach publicznych. Część oczekiwań odnosi się wprost do częstszego wykorzystywania przez polityków i partie polityczne ankiet, sondaży oraz innych form konsultowania decyzji z obywatelami. Politycy słuchający obywateli i uwzględniający ich opinie są przedstawiani jako przeciwieństwo obecnej klasy politycznej, a zarazem jako ważna cecha nowej formacji politycznej zasługującej na społeczne poparcie.

Jakoś nie zauważyłem, żeby po wyborach ktokolwiek się nad naszym losem, jakies ankiety, sondy czy cokolwiek... Żeby jakiś polityk przyszedł. Przed wyborami to wszędzie jeżdżą.

(Ełk, mężczyźni)

– *Ja bym chciała, żeby... jak jest jakaś sprawa do podjęcia, to żeby słuchać ludzi. Zrobić jakieś ankiety, na przykład „Czy jesteś za?”. Tak jak idziemy na wybory, jest ważna sprawa, to przegłosujemy to.*

– *Żeby każdy Polak mógł się wypowiedzieć, a nie tylko oni.*

(Chełm, kobiety)

Ale taka partia by miała poparcie, żeby słuchała ludu.

(Ełk, mężczyźni)

Strach i poczucie zagrożenia już nie wystarczą

Istotnym elementem wypowiedzi badanych jest również przekonanie, że współczesna polityka opiera się przede wszystkim na zarządzaniu negatywnymi emocjami. W tym kontekście wybrzmiewa krytyczna refleksja dotycząca dominacji strachu, zniechęcenia oraz poczucia zagrożenia jako głównych filarów współczesnej komunikacji politycznej. W opinii badanych emocje te są świadomie wykorzystywane przez polityków do mobilizowania elektoratu, a także podtrzymywania społecznych i politycznych podziałów. Szczególnie wyraźnie akcentują w tym kontekście przekonanie, że polityka nie jest dziś przestrzenią rywalizacji odmiennych wizji rozwoju państwa ani „pojedyńkiem” na programy, które odpowiadałyby na oczekiwania obywateli. Zamiast tego to, co obecnie opisywane jest w przestrzeni publicznej jako polaryzacja, stanowi – zdaniem badanych – efekt prowadzonej przez polityków z premedytacją „gry na emocjach”, opierającej się przede wszystkim na wzbudzaniu lęku, niechęci oraz wzajemnej wrogości. Opinie badanych wskazują tym samym, że postrzegają oni siebie jako osoby świadome mechanizmów funkcjonowania współczesnej polityki, co staje się podstawą formułowanej przez nich krytyki elit politycznych. W wypowiedziach rozmówców pojawia się również przekonanie, że polityka oparta na mobilizowaniu negatywnych emocji prowadzi do narastającego zniechęcenia obywateli i stopniowego wycofywania się części społeczeństwa z uczestnictwa w życiu publicznym. Wyraźnie daje o sobie znać również przekonanie o widniejącym na horyzoncie scenariuszu wyczerpywania się opartego na negatywnych emocjach modelu uprawiania polityki.

– Dokładnie, bo politycy budują taką atmosferę zagrożenia, jak mówicie, strachu i tych innych emocji, ale głównym jest zniechęcenie, że nie uczestniczymy w życiu publicznym, bo nie jest to w naszym interesie. Politycy nas zniechęcili, ta polityka to bagno, nie uczestniczymy, wychodzimy znowu od pierwszego zdania. Bo to jakby wraca zniechęcenie.

– Że tak właśnie grają na tych ludzkich emocjach, na tym strachu, na zniechęceniu. Widzicie, na przykład każde kolejne wybory to nie jest, że tak powiem, głosowanie na jakąś opcję polityczną, tylko przeciwko którejś, do tego doszło. To nie jest tak, że na przykład idziesz, głosujesz na prezydenta, bo to jest twój prezydent, tylko to, że nie, no nie wiem, tego drugiego, żeby ten drugi nie wygrał. To jest takie zastanawiające, do czego my doszliśmy po prostu w tym kraju, po trzydziestu latach.

(Chełm, mężczyźni)

Performowanie zwyczajności

Badani, konstruując wyobrażenia na temat nowej partii politycznej, zwracają uwagę na pożądane cechy charakteru oraz sposoby działania tworzących ją polityków. Szczególnie cenioną przez nich wartością jako potencjalnych wyborców nowej formacji politycznej jest coś, co określamy na potrzeby raportu jako „performowanie zwyczajności”. Kluczowe znaczenie mają w tym kontekście wysoko waloryzowane: autentyczność, normalność, szczerść oraz prawdziwe emocje. Jako swoisty wzór

takiego polityka wskazywane są osoby, które w relacjach z wyborcami potrafią w znaczący sposób zmniejszać dystans społeczny, wykazują „ludzkie odruchy” oraz zdolność do bezpośredniego kontaktu z obywatelami. W tym sensie na uwagę badanych oraz kredyt zaufania z ich strony zasługują politycy, którzy sprawiają wrażenie naturalnych, spontanicznych i prawdziwych. Ktoś taki, kto jest jednym z „nas”, postrzegany jest jako przeciwieństwo oderwanych od codziennego życia ludzi elit politycznych. Badani pozytywnie oceniają polityków, którzy nie podkreślają własnej wyjątkowości, nie dystansują się od innych oraz nie próbują za wszelką cenę manifestować swojej pozycji. Ceniona jest raczej skromność, bezpośredniość oraz zdolność do pozostawania „zwykłym człowiekiem” pomimo pełnienia funkcji publicznych.

– *Ja uważam, że człowiek, który mówi, co czuje, to jest szczerzy.*
 – *Szczerzy, naturalny, nie na siłę próbuje pokazać, że jest kimś ważnym.*
 (Chełm, mężczyźni)

– *Takie ludzkie odruchy ma. Nie, że taki zadufany bubek.*
 – *Że człowiek jest bardziej wtedy prawdziwy.*
 (Ełk, kobiety)

Problemy, którymi powinna zająć się nowa partia polityczna

Podczas wywiadów pytaliśmy naszych rozmówców o wskazanie trzech kluczowych problemów społecznych, które wymagają natychmiastowych działań ze strony nowej partii politycznej. W tym kontekście badani, odwołując się do własnych doświadczeń, relacji medialnych oraz zasłyszanych opinii wymieniają: **publiczny system opieki zdrowotnej, uprzywilejowaną pozycję Ukraińców oraz mieszkalnictwo i demografię.**

Czerwony alert w publicznym systemie zdrowia – elity się wyleczą, zwykły obywatel czeka w kolejce i płaci

Ochrona zdrowia jest jednym z najważniejszych problemów społecznych, które – zdaniem rozmówców – powinny stać się przedmiotem pilnej refleksji polityków tworzących nową partię polityczną. Krytyka formułowana przez badanych przypomina niekończącą się listę skarg i odwołuje się przede wszystkim do ich codziennych doświadczeń związanych z ograniczonym dostępem do usług medycznych. Symbolem niewydolności systemu są dla nich wydłużające się kolejki do lekarzy specjalistów oraz odsuwane po raz kolejny w czasie pilne zabiegi medyczne. Rozmówcy mają poczucie, że publiczny system ochrony zdrowia nie gwarantuje obywatelom realnego bezpieczeństwa zdrowotnego, czego potwierdzeniem jest to, że nawet pacjenci wymagający pilnego leczenia są odsyłani z państwowych placówek medycznych z „kwitkiem”.

Kluczowe znaczenie mają w tym kontekście finanse. Zdaniem badanych, zasobność portfela pacjentów często determinuje szanse na rozpoczęcie niezbędnego leczenia, nawet jeśli wiąże się to z ponoszeniem kosztów przekraczających możliwości jednostek. W przeciwnym razie są oni zmuszeni czekać mimo pogarszającego się stanu zdrowia. Dla części rozmówców postrzegane jako szansa skierowania *na cito* okazują się bezużyteczne, skoro termin „pilnej” wizyty wyznaczany jest dopiero na kolejny rok. Wskazywane jako kluczowy problem w dostępie do usług medycznych kolejki do lekarzy nie są wyłącznie problemem zagrażającym skutecznemu leczeniu. Wielu badanych postrzega je również jako swoisty symbol społecznych nierówności oraz niskiej skuteczności instytucji.

Żeby przyjmowali ludzi bez kolejek. Że ja mam więcej pieniędzy, to co, jestem szybsza?

(Ełk, mężczyźni)

Gdybym nie zapłacił dwóch tysięcy, córka by nie chodziła, bo miała uszkodzenie kolana. W kolejce kazali mi czekać 1,5 roku. Ja nie mogłem czekać. Musiałem zapłacić pieniądze. Czyli znowu zbliża się do tego, że służba zdrowia jest niewydolna. Nie ma programu naprawczego służby zdrowia, nie ma żadna partia, która w tej chwili funkcjonuje, nie ma żadnego projektu na naprawę służby zdrowia. Możemy sobie zgadywać, możemy tworzyć jakieś wizje, ale żadna partia, która obecnie funkcjonuje, nie ma pomysłu na służbę zdrowia. Dzisiaj to byłby program, który rzeczywiście należałoby wdrożyć, żeby uzdrowić sytuację.

(Chełm, mężczyźni)

– *Córka też korzysta z wizyt u specjalistów. Nieraz są terminy trzyletnie, że trzeba iść i prywatnie to ogarnąć.*

– *Dzwonią ostatnio... gdzie skierowanie było na cito, to na cito, to jest przyszły rok na lipiec. Nie oszukujemy się, nie wszystkich stać iść prywatnie.*

– *Moja córka czekała 3 lata.*

(Chełm, kobiety)

Dlatego na przykład, jak ktoś jest chory, czy chce gdzieś do jakiegoś specjalisty, to musi czekać rok czasu, żeby pójść. Żeby zrobić USG, to jest to samo, rok czasu czeka się na jakieś badania, na jakieś różne porady specjalistyczne, ludzie czekają po prostu.

(Chełm, mężczyźni)

System ochrony zdrowia jako świadectwo niewydolności państwa

Publiczny system ochrony zdrowia jest przedstawiany przez badanych przez pryzmat chronicznego niedofinansowania. Oprócz tego jako jedną z kluczowych bolączek wskazują oni na niekończący się chaos organizacyjny oraz nieskuteczne i nieprofesjonalne zarządzanie placówkami ochrony zdrowia. Irytację wśród części rozmówców potęguje poczucie permanentnej nieprzejrzystości finansowej.

W tym kontekście podkreślają oni, że mimo ogromnych nakładów publicznych środki „idą na prawo i lewo”, co sprawia, że system ochrony zdrowia pozostaje „studnią bez dna”. W konsekwencji efekty wydatków są nieodczuwane przez zwykłych obywateli. Szczególnie silne emocje wywołuje problem psychiatrii dziecięcej, gdzie wieloletnie terminy oczekiwania są interpretowane przez badanych jako symbol niewydolności państwa wobec najbardziej wrażliwych grup społecznych.

– I nie ma pieniędzy na szpitale, szpitale są zamykane, nie ma sprzętu konkretnego.

– To właśnie służba zdrowia, szeroko pojęta, bo jakby nie patrzeć, to jest studnia bez dna. Nie wiem, czy dobrze zapamiętałem, że coś około 200 miliardów przeznaczamy rocznie na to, i de facto cały czas brakuje, że już w kwietniu niektóre szpitale już wykonały swój plan na cały rok, no to jest niesamowite. Tu kolega powiedział, że czasami się czeka rok, czasami po kilka lat, wiem, że do psychologa dziecięcego na NFZ zapisy są na rok 2034. Mamy 2026, 8 lat, dla dziecka, no to...

(Chełm, mężczyźni)

Ciężka choroba dziecka... Dwa miliony. Czemu rząd tego nie zapłaci, tylko zbiórki jakieś...

(Ełk, mężczyźni)

Funkcjonowanie przede wszystkim. I też, no nie wiem, te szpitale jakoś ujednoczyć, żeby to nie każdy szpital sam sobie rządził, tylko żeby to też było jakieś odgórne, każdy, że tak powiem, miał jakiś swój plan, i żeby to realizować, a nie kto zostanie dyrektorem, tak to idzie, i pieniądze idą na prawo, lewo, tak jak w polityce.

(Chełm, mężczyźni)

Krytyczne głosy pod adresem publicznego systemu opieki zdrowotnej obejmują również surową ocenę tego, w jaki sposób funkcjonują Narodowy Fundusz Zdrowia oraz Ministerstwo Zdrowia. Szczególnie silną frustrację wśród badanych wywołują przywoływane przez nich sytuacje, w których sprzęt medyczny z niewiadomych dla nich przyczyn jest niewykorzystywany w momencie, gdy pacjenci czekają pilnie na pomoc i ostatecznie umierają. Część badanych jako jedno ze źródeł problemu wskazuje skandaliczną – ich zdaniem – niegospodarność lekarzy, patologiczne mechanizmy rozliczania świadczeń oraz „fałszywe wydatki”, które pochłaniają środki przeznaczone na realne leczenie pacjentów.

Zrobię porządek w NFZ. Przede wszystkim przyjrę się lekarzom. Ich niegospodarności, tym fałszywym wydatkom. Nie, wszystkie będą też nadprodukcje nadliczbowe, te operacje... Bo jednak ludziom się należy. Te pieniądze, żeby nie zniknęły i były dla dzieci. Na leczenie samo, na operacje.

(Ełk, mężczyźni)

Ministerstwo Zdrowia tym zarządza. Dlaczego sprzęt ma stać nieużywany, a ludzie umierają...

(Chełm, kobiety)

Politycy mają swoich lekarzy

Jako odpowiedzialnych za krytyczny stan publicznego systemu ochrony zdrowia badani wskazują polityków. Konstruując wyobrażenia na ich temat, odwołują się do figury polityka, który na co dzień nie ma kontaktu z realiami codziennego życia, nie wie, jak działa publiczna ochrona zdrowia, ponieważ sam w każdej chwili może skorzystać z prywatnych usług medycznych bądź zadzwonić do znajomego lekarza. Kryzys ochrony zdrowia jest zdaniem badanych bezpośrednią konsekwencją wieloletnich świadomych zaniedbań oraz braku woli politycznej do przeprowadzenia zmian w systemie. Na tym gruncie krystalizuje się podział na uprzywilejowane elity polityczne, które załatwiają swoje problemy zdrowotne w przysłowiowe „pięć minut”, i zwykłych ludzi zmuszonych do oczekiwania miesiącami na podstawową pomoc medyczną.

– Ale to jest polityka, bo politycy na to pozwalają.

– Dla nas, tutaj dzisiaj polityka jest najważniejsza.

(Chełm, kobiety)

Żadna partia, która obecnie funkcjonuje, nie ma pomysłu na służbę zdrowia.

(Chełm, mężczyźni)

– A jak oceniacie stosunek i podejście w ogóle polityków dzisiaj do systemu opieki zdrowotnej i do tej sytuacji?

– Mają wywalone dokładnie, mają wy.....e [wulgaryzm], no bo oni nie będą stali w kolejkach.

– Oni nie będą stali w kolejkach, bo ich przyjmą w trybie pilnym, oni prywatnie swoich mają.

(Ełk, mężczyźni)

Czas gościnności dobiega końca, Ukraińcy nie mogą dłużej „wpychać się” do naszej kolejki

Kolejnym pilnym problemem, którym powinna zająć się nowa partia polityczna, jest – według badanych – uprzywilejowana sytuacja osób z Ukrainy, które opuściły swój kraj z powodu wojny i obecnie od kilku lat żyją i pracują w Polsce. Rozmówcy, nie ukrywając negatywnych emocji, wyrażają sprzeciw wobec – ich zdaniem – nierównego traktowania obywateli Polski i obywateli Ukrainy, a tym,

co szczególnie wzbudza wśród nich irytację i złość, jest sposób, w jaki Ukrainki i Ukraińcy korzystają z usług publicznych.

W tym kontekście mocno wybrzmiewają wyobrażenia badanych na temat dysproporcji między wieloletnimi doświadczeniami związanymi z biurokracją, wieloletnim oczekiwaniem i ostatecznie bezowocnymi próbami uzyskania pomocy mieszkaniowej, a szybką i łatwą ścieżką, którą w tym przypadku pokonują osoby z Ukrainy. Na takim gruncie kształtują się zatem przekonania o Polkach i Polakach, którym państwo odmawia wsparcia, nawet jeśli przekroczą tylko w niewielkim stopniu formalne kryteria, oraz Ukraińcach, którym państwo polskie zapewnia wsparcie od razu i bez wysiłku. Warto podkreślić, że nie chodzi w tym kontekście tylko o sam dostęp do mieszkań, ale również o poczucie społecznego uznania oraz bycia traktowanym sprawiedliwie przez własne państwo. Problem mieszkaniowy stanowi zatem dla badanych dowód zachwiania porządku społecznego, w którym pierwszeństwo pomocy powinno przysługiwać obywatelom. Wzmacnia to ich przekonanie o niesprawiedliwej dystrybucji wsparcia publicznego. Sytuację pogarsza fakt, na co zwracają też uwagę niektórzy badani, że w związku z przyjazdem do Polski osób z Ukrainy podniosły się ceny mieszkań.

– Ja składałam wniosek o mieszkanie trzykrotnie, mieszkałam na stacji z dziećmi. Nie dostałam mieszkania, bo mój metraż był za duży. Przekroczyłam o 5 metrów metraż. Nie dostałam, raz, drugi, trzeci. No i nie składałam. Kupiłam. Nie składam. Nic i nic, ciągle papiery: „Przekroczyła pani o 5 metrów”, bo ciągle na tym samym mieszkaniu przebywałam. Musiałam specjalnie do kłitki iść. A Ukrainiec przyjedzie, jeden, drugi i zaraz dostanie mieszkanie na start.

– Ja jako osoba, która mieszka od dawna w Ełku, musiałam czekać. A oni tu przyjechali i od razu mieszkanie.

(Ełk, kobiety)

Ukraińiec dostaje mieszkanie socjalne. Jeszcze do tego pieniądze, do tego za darmo mieszkają. A Polska rodzina właśnie 10 lat czeka na to, żeby mieszkanie socjalne dostać, tak.

(Ełk, mężczyźni)

Plus inne mieszkania socjalne, które... sama znam przypadek. Mam znajomych, którzy nie dostali mieszkania, ale znam Ukrainkę, która dostała mieszkanie.

(Warszawa, kobiety)

– Tak, bo oni właśnie przyjechali tylko.

– Tak, mieszkania podrożały.

(Ełk, kobiety)

Część badanych, wyrażając oburzenie z powodu mieszkaniowych przywilejów, na które mogą – ich zdaniem – liczyć mieszkający od kilku lat w Polsce obywatele Ukrainy, odwołuje się do własnych obserwacji i wyobrażeń z okresu, gdy pracowali za granicą. Osobiste historie potwierdzające brak

wsparcia dla Polek i Polaków pracujących w innych krajach stanowią istotne tło, które dodatkowo legitymizuje przekonania na temat pożądanej i akceptowalnej przez nich asymetrii praw między migrantami a obywatelami państwa przyjmującego.

Ale my za granicą... ja jak pracuję we Włoszech, to ja nie dostaję mieszkania, nie dostaję zasiłku.

(Chełm, kobiety)

Negatywny stosunek wobec Ukraińców jest również konstruowany w oparciu o wyobrażenia na temat nierównego dostępu do opieki zdrowotnej. Irytację badanych pogłębia świadomość, że system ochrony zdrowia jest obecnie przeciążony, niewydolny i niedostępny dla „zwykłych” Polaków, którzy miesiącami oczekują na wizyty lekarskie i specjalistyczne leczenie. Ukraińcy są zatem postrzegani jako „intruzi”, którzy – wykorzystując status osób wymagających wsparcia ze względu na toczącą się wojnę – „wpychają się” w kolejkę przed Polkami i Polakami.

Ludzie, na pewno pan słyszy w mediach, i w ogóle, że ludzie zaczynają się buntować. Że Polacy powinni być na pierwszym miejscu. Dla Polski. A nie na przykład Ukraina. Bo zazwyczaj jak się słyszy to właśnie, że mają nawet dostęp do lekarza, tego przysłowiowego. Że Ukraińca przyjmą, a Polak musi siedzieć i czekać nie wiadomo, ile miesięcy, żeby pójść do lekarza. A Ukrainiec idzie i dostanie. No więc właśnie to.

(Ełk, kobiety)

– Oni mają od razu z pierwszej ręki wszystko. Tak jak kolega mówił, że do lekarza czekać po 3-4 miesiące. A oni od razu, w jeden dzień.

– Jeszcze kolejki są przedłużane przez Ukraińców, bo jeszcze Ukraińców wpychają na chama.

(Ełk, mężczyźni)

Z analizy wyłania się również symboliczny podział na lekceważonych przez własne państwo i elity „gospodarzy”, którzy z dnia na dzień tracą szanse na leczenie oraz cieszących się niezasłużonym uznaniem „gości”. Ukraińcy są przedstawiani jako ci, którzy nie tylko powinni okazywać wdzięczność za wsparcie i pomoc, które otrzymali do tej pory ze strony polskich obywateli i polskiego państwa, ale również, a może przede wszystkim powinni funkcjonować na co dzień według zasad obowiązujących wszystkich w takim samym stopniu. W tym sensie negatywne wyobrażenia na temat Ukraińców jako swoistych „wybrańców” wykraczają poza krytykę nierównej dystrybucji usług publicznych, stając się impulsem dla przekonań o zachwianiu dotychczasowej hierarchii społecznej.

Jak moja kobieta jest opiekunką społeczną. Poszła z babcią do lekarza. Siedzą dwie godziny, czekają w kolejce. A przychodzi jakaś inna z Ukrainy i mówi: „Ja bez kolejki, bo z Ukrainy. Bo jestem z Ukrainy”. A ta babcia mówi: „A to co, jakaś nowa choroba?”. I tak nie powinno być. My jesteśmy u siebie. Bo jesteśmy u siebie. Oni u nas są gośćmi,

powinni nas szanować. Tak jak przychodzę do kogoś w gości, to się zachowuję, jak się należy, bo jestem gościem.
(Ełk, mężczyźni)

Szczególnie silne negatywne emocje wśród badanych wywołują historie dotyczące osób starszych, dzieci oraz pacjentów onkologicznych. Jako przykład jedna z badanych przywołuje w tym kontekście zasłyszana historię ze szpitala onkologicznego, którego prace zostały wstrzymane zaraz po tym, jak do Polski „na leczenie” przyjechały dzieci z Ukrainy. Relacje znajomych oraz medialne narracje utrwalają opinie badanych o Polsce, która zapomina o potrzebach i troskach własnych obywateli, ceniąc wyżej troski osób pochodzących z Ukrainy.

Całe centrum onkologiczne..., bo przyjechały dzieci z Ukrainy na leczenie i cały onkologiczny... to było koło Lublina, czy w Lublinie... to jest zgroza. Ludzie!
Onkologiczny, bo z Ukrainy przywieźli na leczenie.
(Chełm, kobiety)

Chcemy dzieci, ale nie mamy gdzie mieszkać

Badani jako kolejny istotny problem, którym powinni zająć się politycy nowej partii, wymieniają niską dzietność. Oprócz perspektywy *stricte* demograficznej zwracają oni uwagę na szerszy kontekst. W tym przypadku niska dzietność jest według nich symptomem głębszego kryzysu społecznego i instytucjonalnego. Wskazując na problem dzietności, podkreślają istotność warunków mieszkaniowych. Szczególnie ważne jest w tym kontekście doświadczenie gwałtownego wzrostu rat kredytowych, co prowadzi często do utraty kontroli nad własną sytuacją ekonomiczną osób, które jeszcze kilka lat temu przekazywały bankom połowę sumy, którą przekazują obecnie. Tego rodzaju finansowe perturbacje niepokoją zwłaszcza badanych z takich miast jak Chełm, gdzie znaczną część pracowników dostaje pensję minimalną, i to właśnie oni najbardziej obawiają się rosnących rat kredytów i ich wpływu na decyzje o założeniu rodziny. Brak stabilnej sytuacji mieszkaniowej, oprócz finansowej niepewności młodych ludzi, wiąże się również z wysokimi kosztami emocjonalnymi, co w znaczącym stopniu determinuje decyzje o posiadaniu dzieci.

Badani domagają się podjęcia zdecydowanych kroków w obszarze regulacji rynku kredytów hipotecznych, ochrony kredytobiorców oraz tworzenia bardziej stabilnych warunków mieszkaniowych dla młodych rodzin. Można powiedzieć, że rozwiązanie problemu mieszkaniowego przez nową partię polityczną nie tylko mogłoby wzmocnić jej więzi z wyborcami, ale być sygnałem dla młodych wyborców, że państwo o nich pamięta i stwarza im dogodne warunki do zakładania i powiększania rodziny.

Żeby mieć w ogóle, zarobić na wkład na to mieszkanie, to jakie to są pieniądze, i 35 lat kredyt. Więc ci młodzi ludzie, nawet jeśli chcieliby mieć te dzieci, to ich po prostu na to nie stać.

(Chełm, mężczyźni)

Tak, o warunkach bytowych ludzi, dzięki którym mogą sobie pozwolić na zakładanie rodzin, dzięki którym ta dzietność właśnie jest, jaka jest teraz obecnie. I na przykład jak u znajomych było, mieli ratę 1700 zł, a nagle im się z 1700 rata robi na kolejne kilka lat w wysokości 3500. To jest znaczące, przy płacach minimalnych, jakie mamy w powiecie chełmskim, bo nie oszukując, jesteśmy jednym z najbiedniejszych regionów, powiatów, to to jest tragedia dla takich ludzi.

(Chełm, mężczyźni)

To co by wpłynęło na tą dzietność, dodatkowo, przy okazji, czyli unormowanie jakieś kredytów, hipotek i innych tego typu samowola banków, gdzie mamy WIBOR-y, mamy jakieś inne składowe, gdzie mamy na przykład... zaczynaliśmy kredyt z ratą 1500, a nagle nam się robi 3500.

(Chełm, mężczyźni)

Z tymi finansami, właśnie z tymi pożyczkami, z tymi kredytami, żeby unormować jakąś kwotę, a nie, że człowieka, który pracuje tam kilka lat i chce na przykład jakiś dobrobyt, żeby był, i tam rodzinę, żeby stworzyć.

(Chełm, mężczyźni)

Część rozmówców łączy ze sobą perspektywę tworzenia rodziny i rozwijania jej dobrostanu z wyższą niż dotychczas aktywnością państwa w obszarze budowania mieszkań na wynajem, które byłyby w zasięgu myślących o potomstwie młodych ludzi. W tym sensie dostępność cenowa mieszkań na rynku, socjalnych oraz komunalnych, jest przedstawiona przez badanych jako kluczowy warunek stabilizacji życiowej młodych rodzin. Wyobrażają oni sobie zatem skuteczną państwową politykę prorodzinną, która uwzględnia nie tylko transfery finansowe, ale również zapewnia stabilne i przewidywalne warunki mieszkaniowe. W tym kontekście wyraźnie wybrzmiewają oczekiwania badanych wobec państwa oraz jego aktywnej roli w tworzeniu podstawowej infrastruktury mieszkaniowej.

Mieszkanie albo nawet żeby więcej było tych mieszkań, nawet tych socjalnych, żeby z miasta było tych mieszkań, żeby się tam w te długi nie wkręcać.

(Chełm, mężczyźni)

I myślę, że właśnie młodzież, gdyby oni mieli na przykład jakieś tam, kurde, zaproponowane mieszkanie czy coś, oni by się tam chyba bardziej uczyli i te dzieci by się rodziły te.

(Chełm, mężczyźni)



Z wypowiedzi badanych wyłania się krytyczny obraz nastrojów społecznych w Polsce, zdominowany przez zmęczenie polaryzacją polityczną oraz utratę wiarygodności przez tradycyjne media głównego nurtu. Rozmówcy, bez względu na miejsce zamieszkania czy płeć, wykazują daleko posuniętą alienację i bezradność wobec elit politycznych, które są postrzegane jako zamknięta, cyniczna kasta nastawiona wyłącznie na korzyści materialne i władzę. W odpowiedzi na agresywny, oparty na strachu przekaz medialny badani coraz częściej wycofują się z aktywnego śledzenia informacji lub budują alternatywne narracje w przestrzeni internetowej, nierzadko ocierające się o teorie spiskowe. Równoległe ujawnia się wyraźna tęsknota za nowym typem przywództwa – politykami autentycznymi, skromnymi i responsywnymi, którzy – zamiast realizować partykularne interesy – wejdą w dialog ze społeczeństwem i zaczną realnie słuchać jego głosu.

W sferze oczekiwań programowych badani jednoznacznie porzucają podziały ideologiczne na rzecz skrajnego pragmatyzmu i utylitaryzmu, oceniając działania władzy przez pryzmat korzyści dla własnego, codziennego życia. Kluczową kwestią tych oczekiwań staje się tzw. szowinizm socjalny, przejawiający się w żądaniu absolutnego pierwszeństwa dla obywateli polskich w dostępie do transferów społecznych, mieszkań oraz niewydolnego systemu ochrony zdrowia. Narastający opór wobec uchodźców z Ukrainy, gwałtowny wzrost kosztów kredytów hipotecznych, blokujący decyzje o posiadaniu dzieci, oraz paraliż państwowej ochrony zdrowia definiują najważniejsze obszary kryzysowe. Nowa formacja polityczna, aby zdobyć stabilne poparcie, musi – w opinii badanych – połączyć radykalną naprawę usług publicznych (zdrowie, mieszkalnictwo) z mocną obroną narodowego interesu ekonomicznego.